Nr 549. Kraków, Czwartek 28 Listopada 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 9. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Po latach dwudziestu pięciu.

Dzisiaj rozpoczyna dziennik nasz dwudziesty szósty rok swego istnienia. Dnia 28 listopada 1882 r. ukazał się w Krakowie pierwszy numer »Nowej Reformy«. Jako wydawca podpisał go Adam Asnyk, jako redaktor odpowiedzialny dr Tadeusz Rutowski, jako członkowie redakcyi wypisali na nim swoje nazwiska: dr Bolesław Lutostański, Mieczysław Pawlikowski i Tadeusz Romanowicz, Z pierwszych redaktorów »Nowej Reformy« pozostał więc przy życiu obecny wiceprezydent miasta Lwowa i poseł sejmowy, dr Tadeusz Rutowski. »Nowa Reforma« była właściwie dalszym ciągiem przez ś. p. Jana Czerwińskiego rok przedtem założonej »Reformy«. Cała redakcya »Reformy« z powodu nieporozumień z właścicielem, wystąpiła z tego dziennika, który przestał wychodzić z dniem 26 listopada, i dała firmę i siły »Nowej Reformie«.

Programowy artykuł »Reformy« z 1 stycznia 1882 r. dziwnym trafem przypomina sytuacyę, w jakiej znalazł się kraj nasz po latach dwudziestu pięciu.

«Doświadczenia lat ostatnich, — czytamy w tym artykule — ostatnia sesya sejmowa, wykazują dowodnie, że ogrom nowych a trudnych zadań, od których rozwiązania zależeć będzie ratunek z-upadku, dobrobyt moralny i materyalny kraju, zastał nas w rozbiciu na stronnictwa, koła i koterye, niezdolne do objęcie wszystkich potrzeb kraju, niezdolne do podjęcia płodnej inicyatywy i przeprowadzenia reorganizacyjnych zadań kraju, na gruncie narodowej polityki i ciągłości krajowej pracy.«

Tytuł dziennika był zarazem streszczeniem jego programu.

»W przekonaniu naszem — czytamy w dalszym ciągu wzmiankowanego artykułu — czas dzisiaj jąć się organizacyi wielkiego stronnictwa, któreby, stojąc na gruncie naszych właściwości historycznych pod względem narodowym i religijnym, zdala od ultrakonserwatyzmu z wygody i rutyny, zdala od fikcyjnych zachcianek, jakoteż doktrynerstwa kosmopolitycznego, — w jednym wielkim celu narodowej polityki podniosło w kraju niesłusznie zmonopolizowane dotąd na rzecz jednej koteryi hasło reformy.«

Historya publicznego życia nie cofa się wstecz; a przecież, po latach dwudziestu pięciu usilnych walk i wytężającej pracy, stronnictwo »Reformy« znalazło się znowu, aczkolwiek wśród odmiennych wielce okoliczności, wobec »organizacyi wielkiego stronnictwa«, którego nazwy nie wymieniała »Reforma« przed ćwierć wiekiem.

W tym czasie, dzielącym nas od pierwszych kroków naszego dziennika, zaszło zmian i wypadków wiele. »Reforma«, a potem »Nowa Reforma« ujęła rzeczywiście sztandar stronnictwa demokratycznego, a gdy wśród walk i zamieszek zróżniczkowały się odcienia demokracyi, staje dzisiaj wobec dokonanego na gruncie parlamentarnym faktu »Unii demokratycznej«, która ułatwić i wdrożyć powinna konsolidacyę stronnictw demokratycznych, stojących na gruncie narodowym. »Organizacya wielkiego stronnictwa«, o której marzyli założyciele »Reformy«, ukazuje się dzisiaj dopiero, po latach 25-ciu, bliską urzeczywistnienia.

Wspomnienie z przed lat 25-ciu uzupełniamy jeszcze tylko notatką kronikarską z pierwszego numeru »Reformy«. W toku krótkiej a ciętej odprawy polemicznej, zdradzającej pióro Romanowicza, powiedziano tam:

».....»Reforma« nie dla tych, którzy krańcową dążnością na prawo, lub lewo, odrywać się będą zawsze od pnia społeczeństwa, jak chorobliwe, wybujałe odrośla. »Reforma« dla tych, którzy wierni świętościom ojców, nie wstecz się cofają z tym relikwiarzem, ale śmiało kroczą naprzód, — dla tych, którzy je bronić zawsze będą, jako najdroższych podwalin przeszłości, ale dlatego tylko, aby przyszłość na nich zbudować. Dla tych, którzy nie chcą ani zastojów, ani skoków, — dla tych »Reforma«.

I dla tych był, tym służył zawsze wiernie i konsekwetnie nasz dziennik. Powstał w czasach wszechwładztwa konserwatyzmu w kraju i mieście Krakowie, w którym stolicę miał skrajny jego, prawy odłam. Prostował drogi przed zdrową, postępową myślą, zespalając ją z przeszłością narodową, akcentując jej polski charakter. Dzisiaj, w porównaniu z rokiem, w którym światło dzienne ujrzał nasz dziennik, jakaż ewolucya pojęć społecznych i politycznych! — Czy i o ile »Nowa Reforma« przyczyniła się do tego, aby ta ewolucya dokonywała się w duchu rzetelnie i uczciwie pojętego postępu, aby ona nie rozbijała społeczeństwa na klasy i kasty, lecz jednoczyła ich kulturalne i ekonomiczne interesa w imię dobra powszechnego i najwyższego imperatywu: odrodzenia ojczyzny — nie naszą dzisiaj rzeczą sądzić. — Ale też my, którzyśmy po pierwszych redaktorach i założycielach »Nowej Reformy« odziedziczywszy jej tradycye, jęli się ciężkiej, nieraz goryczą a ciężką troską zaprawionej pracy, stajemy bez trwogi wobec wyroku, jaki ma prawo wydać o nas społeczeństwo, któremu najlepiej chcieliśmy służyć, i potomność, dla której wytężały się umysły nasze i naprężały nerwy.

Pierwsi redaktorzy naszego dziennika położyli trwały fundament politycznej, narodowej myśli, wskazali kierunki, w których iść ma »reforma« społeczna, kulturalna i narodowa... Za ten cenny spadek wielkiej idei, za ofiarność i zaparcie się, z jakiemi szli naprzód pod sztandarem dziennika — składamy im dzisiaj wyrazy czci i wdzięczności.

Zmieniały się w tem ćwierćwieczu zastępy ludzi, którzy pracą swoją parli naprzód myśl, rzuconą przez fundatorów pisma. — Z tych, którzy razem z nimi stanęli u warsztatu dziennikarskiej pracy w »Nowej Reformie«, zaledwie paru nas zostało. Ale pomimo tych, zwykłą koleją rzeczy, wywoływanych zmian osobistych w naszem redakcyjnem gronie, szła praca zawsze w tym samym duchu szczerze polskim, szczerze demokratycznym i postępowym; pragnęliśmy zawsze teraźniejszość powiązać z przeszłością, aby przyszłość już nie dziennika, ale kraju i narodu, którym on służyć chciał jak najlepiej, na trwałej i pewnej oprzeć podstawie.

Jeżeli w ciągu lat dwudziestu pięciu dziennik nasz, odczuwając wszystkie elementarne wstrząśnienia wraz ze społeczeństwem i narodem, pomimo wielkich i ciężkich nieraz przejść i nawiedzeń, zdołał zwiększać z rokiem każdym koło zwolenników swoich i wiernych przyjaciół: to my, którzyśmy po założycielach jego ich myśl przewodnią przejęli, jesteśmy sowicie za pracę naszą nagrodzeni. Jesteśmy nagrodzeni oddźwiękiem, z jakim kraj, z jakim społeczeństwo polskie, przyjmowało wysiłki nasze, aby działalność ich popchnąć na tory uczciwie i zdrowo pojętej »reformy«.

Ten odzew na hasło naszego dziennika był nam zachętą w chwilach zwątpienia, w chwilach depresyi, jako następstw upornej, prawie beznadziejnej nieraz walki. — Dzieliliśmy się zawsze z czytelnikami naszymi wiarą w ideały narodu, w jego prawa nieprzedawnione, w siły ludu polskiego... W walce politycznej padły zaiste nieraz ostre strzały; ale nie były one nigdy skierowane do osobistego honoru, ani do czci rodzinnej. Stawaliśmy na terenie politycznym, jako atakujący i atakowani, jawną walcząc bronią.

Idea demokratyczna zwycięża dzisiaj na całej linii. Nie marzyli może nawet o takiem zwycięstwie: Asnyk, Romanowicz, Pawlikowski, Lutostański, szermierze demokracyi polskiej na niwie publicystycznej i na polu orężnej walki o niepodległość narodu. Ta zwycięska idea demokratyczna zróżniczkowała się wprawdzie i rozprysła, zasilając różne frakcye polityczne, ale ona wzrosła w siły, zapanowała nad sytuacyą, wywiesiła na niej swoją herbową tarczę. I dzisiaj, gdy dwudziesty szósty rozpoczynamy rocznik, mamy prawo czuć się bliższymi celu, jaki przekazali nam nasi przodkowie w dzienniku; mamy jednak obowiązek zrozumieć także dalszą część zadania, polegającego w pierwszym rzędzie na tem, aby zbliżać ku sobie demokratyczne siły, aby zużytkować dla istotnego dobra i zdrowia narodu, dla jego ratunku, nieprzebrane zasoby energii i życia, tkwiące w ich równorzędnem działaniu.

A spotęgowanie sił narodu potrzebniejsze nam dzisiaj, niż kiedykolwiek. Ciężki cios wymierzono w serce Polski, w prastarą jego dzielnicę, gdzie pierwsze jej gnieździły się orły. W dobie politycznego i społecznego przełomu, w dobie żywiołowej, grożącej nam w innej dzielnicy katastrofy, — stajemy u zrębu ćwierćwiecza naszego pisma z tą pełną otuchą w zwycięstwo dobrej sprawy i uczciwej myśli, jaką pragnęliśmy tchnąć zawsze w społeczeństwo polskie. Oddajemy mu do dyspozycyi nasze siły, naszą pracę codzienną...

* *
*

Na obchody jubileuszowe nie czas i nie pora, gdy dzień każdy rzuca nam na stół redakcyjny nowy ciężar obowiązków, nową wiązankę zagadnień społecznych i narodowych. Rozumiemy, że dziennik, to nietylko grono ludzi, dzierżących pióro przy jego biurkach, — dziennik, to ci także, co myśl tych ludzi przejmują i swoją własną myślą na nich nawzajem oddziałują. Jeżeli więc dzisiaj rzucamy okiem wstecz na przebytą drogę lat dwudziestu pięciu, to w pierwszym rzędzie poczuwamy się do obowiązku wyrażenia szczerej wdzięczności i gorącej podzięki tym wszystkim, co w ciężkiej, dziennikarskiej pracy spieszyli ku nam z radą światłą i doświadczoną, co krzepili nas zaufaniem swojem, zachęcali życzliwością do wytrwania w zawodzie niesłychanie trudnym i odpowiedzialnym. Więc do tych, co piórem i umysłem swoim przychodzili nam w pomoc, do tych, co na szerokiej arenie publicznego życia i w różnych dziedzinach kulturalnej działalności, pomagali do zwycięstwa polskiej idei demokratycznej, do tych wszystkich, co z nami nad odrodzeniem narodu i zgotowaniem mu lepszej pracowali przyszłości, — wraz z głęboko odczutą wdzięcznością zasyłamy dzisiaj prośbę, aby nadal poparcia i życzliwości swojej nam nie poskąpili.

Dziennik, to także koło czytelników, będące wyrazem jego wartości publicystycznej, jego bezpośredniej sfery działania. Jeżeli w ciężkich nieraz zapasach nie brakło nam sił do wytężającej pracy, to podtrzymywała je zawsze w pierwszym rzędzie życzliwość wzrastającego koła czytelników naszych. Im więc ślemy dzisiaj za tę z ich strony zachętę szczere podziękowanie z zapewnieniem, że znajdą nas zawsze na usługach publicznej sprawy, które z najlepszem zrozumieniem i z całą gorliwością spełniać nadal będziemy.

Świadomi celu i rozmiarów piętrzącej się przed nami pracy, ufni, że nie braknie dla niej w przyszłości także tego poparcia ze strony społeczeństwa polskiego, jakiego doznawaliśmy dotąd, rozpoczynamy dzisiaj dwudziesty szósty rocznik »Nowej Reformy«.

Redakcya „Nowej Reformy“.

Wezwanie.

Stoimy wobec okropnego, niesłychanego w dziejach, dzikiego zamachu na przyrodzone prawa naszego narodu w zaborze pruskim. Tylko dlatego, że jesteśmy słabsi, rzucają się na nas, z krwiożerczością dzikich zwierząt, reprezentanci rządu pruskiego.

Jest rzeczą niesłychaną, aby mąż stanu, kanclerz potężnego państwa europejskiego, miał odwagę na trybunie parlamentarnej zdeptać najwznioślejsze ideały ludzkości, sponiewierać te hasła, w których obronie tyle przelano krwi, a które uświęciła i nietykalnemi uczyniła konstytucya wszystkich narodów i krajów.

Nie prawo narodu polskiego zostało brutalnie zdeptane przez ks. Bülowa i rząd pruski, ale prawo ludzkości całej, prawo do życia i działania zbiorowości narodowej i jednostki, — człowieka.

Ks. Bülow rzucił obelgę całej cywilizacyi, całej ludzkości, która ma prawo upomnieć się o swoją własność, o to, co wywalczyła i okupiła potokami krwi, wysiłkami całych pokoleń i najszlachetniejszych swoich przedstawicieli. Milionowy lud wyrzucać się ma z jego prastarych sadyb, odebrać mu sposób do życia, możność odzywania się publicznie w ojczystym języku!

Niemcy wstydzić się powinni tej teraźniejszości, — oni, którym przeszłość inne przekazała tradycye, oni, którzy także za wolność tyle ponieśli ofiar. Czy świat cywilizowany upomni się o swoją duchową własność, po którą sięgła bandycka ręka nad Spreą — zobaczymy Ale my, bezpośrednio zagrożeni, musimy znaleść wyraz na wyrażenie naszej opinii. Musimy reagować na rozbój, musimy się bronić. Tak źle nie jest, — my nie jesteśmy jeszcze pozbawieni wszystkich środków samoobrony.

A więc rzecz pierwsza:

ani halerza na pruski towar!

Choćbyśmy w płótnianki ubierać się mieli: nie wolno nam brać pruskiego wyrobu! Na tyle energii, na tyle rozumu politycznego musimy się wreszcie zdobyć.

Kupcy polscy muszą w tej sprawie iść ręka w rękę z całym narodem. Niech zawczasu obmyślą środki. To ich obowiązek.

Powtóre wszystkie reprezentacye polskie, zacząwszy od Koła polskiego, skończywszy na radzie gminnej, w zapadłej wiosce polskiej — wszystkie instytucye, korporacye i stowarzyszenia, w polskich zostające rękach, winny podnieść gromki głos protestu przeciw zbrodni, mającej się spełnić na naszym narodzie.

Trzeba raz nazwać po imieniu i nazwisku postępowanie narodu, który, jak żmiję jadowitą, wychowała Polska.

Tyle na razie. Będzie to dla nas sprawą najnaglejszą i najważniejszą — którą zajmować się będziemy w łączności z wszystkiemi sferami ludności polskiej.

Musimy tutaj zdobyć się na akcyę solidarną, bez względu na frakcye i stronnictwa polityczne, bez względu na stany i zawody. — Naród ma działać; idzie o Polskę...

O trzy miliony morgów polskiej ziemi.

Po trzy miliony morgów ziemi polskiej wyciąga obecnie drapieżną swoją dłoń rząd pruski! Tyle bowiem — 1 milion i 700 tysięcy hektarów ma, według obliczeń władz pruskich, przytoczonych w onegdajszej mowie ks. Bülowa, wynosić jeszcze własność ziemska, pozostająca w rękach polskich w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Aby ten obszar w całości wydrzeć z rąk polskich, na to po cenach dzisiejszych potrzebaby co najmniej dwa i pół miliarda marek.

I tę cyfrę wymienił ks. Bülow w swej mówie, aby przedstawić ogrom zadania, jakieby czekało państwo pruskie, gdyby na prawdę zapragnęło zupełnie wyrugować ludność polską z ziemi. I bezpośrednio potem dopuścił się nowej hipokryzyi. Nie chcąc widocznie przerażać zbytnio „poczciwych Michlów“ niemieckich, stękających i tak już pod nadmiarem podatków, dodał natychmiast, że takiego zamiaru rząd pruski „na razie“ jeszcze nie powziął. Wywłaszczanie Polaków ma się ograniczyć jedynie do takich rozmiarów, któreby zapewniało żywiołowi niemieckiemu w obu tych dzielnicach absolutną liczebną i materyalną przewagę nad ludnością polską, ma do tego stopnia osłabić żywioł polski, aby raz na zawsze wyzbył się nawet marzeń o możliwości oderwania się od Prus, o wskrzeszeniu wolnej niepodległej Polski — z temi dzielnicami, jako składową jej częścią. — W tym celu — mówił — potrzeba nam więcej polskiej ziemi, musimy ją uzyskać w większych zwartych obszarach, a ponieważ drogą dobrowolnej sprzedaży uzyskać jej już nie możemy — musimy przejść do systemu przymusowego wywłaszczenia!

SĘDZIOWIE.

Tragedya w 1 akcie Stanisława Wyspiańskiego.

W szerokiej i potężnej wyobraźni poetyckiej Stanisława Wyspiańskiego występuje jako motyw zgoła odrębny i bardzo zdecydowany pierwiastek fatalistyczny. Tkwi on we wszystkich niemal tragedyach twórcy „Wyzwolenia“, jako czynnik regulujący akcyę i będący tłem psychologicznego rysunku i charakterystyki postaci jego dzieł scenicznych. Widzimy go już w pierwszym poetyckim dramacie: „Legendzie“, później w starogreckich dramatach o „Meleagrze“ i „Protesilasie i Laodamii“ — w „Wyzwoleniu“ i „Nocy Listopadowej“, widzimy także w wyższym niż gdziekolwiek indziej stopniu w najnowszem dziele scenicznem Wyspiańskiego p. t. „Sędziowie“.

Utwór to zupełnie odmienny od wszystkich dotychczasowych dzieł naszego poety. Różni się od nich przedewszystkiem tłem i motywem dramatycznej akcyi. Rzecz dzieje się w Galicyi na wsi w dobie współczesnej. Wyspiański napisał „Sędziów“ podobno przed laty kilku jeszcze, ale dopiero w ostatnich miesiącach powrócił do szkicu tego utworu i wykończywszy ostatecznie, ogłosił rzecz drukiem.

Dramat niby współczesny, niby ludowy — tragedya, której za motyw posłużyć miało głośne ongi przed laty rzeczywiste zdarzenie z kronik kryminalnych sądu rzeszowskiego. Ale jakże oryginalna, jak głęboka, jak pełna siły w swem psychologicznem ujęciu jest koncepcya artystyczna tej tragedyi, prostej w pomyśle zasadniczym, a tak splątanej ideowo i psychologicznie, tak głęboko do dna targanej bólem duszy ludzkiej sięgająca.

Rzecz się poczyna i kończy w karczmie wiejskiej, gdzie gospodarzy bogaty żyd Samuel. Do majątku doszedł szacherką, handlem i kompromisem z własnem sumieniem, celem życia było mu zdobywanie bogactwa za wszelką cenę. W chwili rozpoczęcia się akcyi scenicznej Samuel jest już bardzo bogaty. O bogactwach jego opowiada biedny kramarz żydowski Jukli:

— Co komu Pan Bóg dał, to niech to ma. A kto ma myto? Stary Samuel. A kto ma trafikę? Stary Samuel. A kto ma loteryę? Stary Samuel. A kto ma tartak? Stary Samuel. A kto ma dostawy wojskowe? Stary Samuel. A kto spławia drzewo? Stary Samuel. A kto ma majętności i włości? Stary Samuel.

Przeciwieństwem tego potentata jest ubożuchny żydek Jukli, który mówi sam o sobie:

A Jukli niema ani majętności, ani włości, ani tartaku, ani loteryi, ani myta, ino ma swoją Lorę, i swoją Fajgę i Rebekę i Sarę i Lilię i Rachelę i Jukli ma swój mały handelek. Jukli jest mała mucha...

Ale ma Jukli innego rodzaju wyższość nad innymi. Jukli jest odpowiednio głupi, „bo mu Pan Bóg głupotę dał i nad drugich go wywyższył tem ogłupieniem: Jukli pójdzie do Boga, do Edenu, w czystem jak biały śnieg odzieniu, bo tu jasno w sumieniu“.

Samuel nie ma jednak jasno w sumieniu. Kiedyś przed laty rozpoił on i doprowadził do ostatecznej nędzy zamożnego we wsi gospodarza i zagrabił jego mienie. Dziś panoszy się w jego zagrodzie, a córka wyzutego, Jewdocha, zostawszy na łasce nowego pana, jest jego sługą i niewolnicą. O starym gospodarzu zaginął słuch. Mówiono, że za zbrodnię był skazany i zmarł w więzieniu, a Samuel chętnie temu wierzył. Wtem nagle w karczmie zjawia się ów wyzuty gospodarz jako stary bezdomny dziad.

Pomiędzy żydem a dziadem zaczyna się interesująca rozmowa, z której wynika, że dziad przyszedł upomnieć się o swą krzywdę i szukać pomsty na swym prześladowcy, za swoją i swej córki Jewdochy dolę.

Losy Jewdochy stanowią właściwy zawiązek tragedyi. Dziewczyna rozkochała się w synu karczmarza Natanie, a owocem tego stosunku było dziecko, które Jewdocha zaraz po urodzeniu z namowy kochanka udusiła.

I oto od tej chwili zniknęła jej miłość i tęsknota, a zrodziła się tragedya duszy i serca macierzyńskiego, która znajduje wyraz w nieustających wizyach dręczonego wyrzutami sumienia.

— Źle mi na świecie — powiada dziewka do dziada — a że mi to jest źle, że serce strute, że mam ręce jak w więzach zakute, a na czele znamię wypalone wstydu — i że kocham, i że nienawidzę, i że płaczę, że jęków się wstydzę, że wstręt targa mną i w nim żyć muszę, żem w bezdroża te zagnała duszę, że mi się próżną zda ulga z kościoła, to może prawda już, że śmierć mnie woła...

Na domiar nieszczęścia Jewdocha dowiaduje się, że Natan chce się żenić. Teraz już niczego nie pragnie, tylko przyspieszenia zgonu i żąda od kochanka, aby ją zabił.

Natan, pomimo, że ze starym Samuelem już dawniej postanowili zgładzić dziewczynę, waha się. Ostatecznie jednak zamiar dojrzewa w nim.

Narzędziem spełnienia zbrodni będzie rodzony brat Jewdochy, urlopnik, który zjawia się w karczmie, Natan daje mu do rąk rewolwer i niby zapytując o sposób użycia, szarpie rozmyślnie nabitą bronią tak, że rewolwer wypala i kula trafia śmiertelnie Jewdochę, krzątającą się około kuchni.

I oto tragedya zakończona. Zjawia się sąd i żandarmi i Stary Samuel, stosownie do podjętego planu podczas śledztwa kieruje podejrzenia przeciw urlopnikowi, a Natan mu w tem pomaga, mówiąc do sędziego:

— Pijanica, awanturnik, zawadyaka, bił się ze mną, szarpał, bił moją głową o mur w sieni, przypierał mnie; strzeliło. Czy ja wiem, jak? Ja nie wiedział, że kto stoi tam.

Urlopnikowi żandarm nakłada kajdany, ale w tejże chwili zjawia się na scenie drugi syn Samuela, Joas, wdzięczne chłopię, symbolizujące sumienie oraz prawdę i przerażony tem, co usłyszał:

— On winien, on zły duch — on bies!... — woła do sędziego — wskazując na brata swego Natana.

A kiedy przerażony tem świadectwem Samuel, z błagalnym wzrokiem kładzie palce na usta, pragnąc mu dać do zrozumienia, aby nie gubił ojca — Joas z okropnym krzykiem pada na ziemię i umiera.

Ale ten Joas był ulubieńcem starego Samuela. Dla niego to on żył, dla niego skarby swe chował i sumienie zbrodnią obciążał. Śmierć Joasa, widomy znak gniewu i pomsty Jechowy wstrząsa do głębi duszą starego zbrodniarza. I oto z ust jego wybiega potężny, do głębi duszą wstrząsający tren żalu, w którym poeta zamyka całą misterną charakterystykę duchową Samuela:

„Sędziowie! Mojej duszy dzieło
z tych moich myśli się poczęło
przeciwko mnie powstaje!
Prorok się wskrzesnął w dziecka duszy,
Niepowstrzymaną dłonią kruszy
nieprawość. — Sąd wydaje.

. . . .

W moichże rękach życie gaśnie,
lampa w dłoniach rozpryska
a ogniów strasznych łuną krwawą
w sumieniu światłem błyska.
Lęku i trwogi mej zjawiska
stały się żywą jawą.
O Absalonie mój!
Jahweh, Jahweh!
Mnieś zabrał dziecko moje
Jahweh! Jahweh!
Mój skarb u moich stóp.

Tragedya kończy się ponurą sceną wejścia księdza z Wijatykiem do umierającej Jewdochy. W chwili, gdy ksiądz wchodzi do alkierza, na scenę wchodzi Dziad, ojciec Jewdochy i jakby streszczając myśl przewodnią tragedyi, mówi słowami ewangielisty:

— Powrócisz mnie Panie wszystkie, które wziąłeś. Albowiem rzeczono: Tyś jest, który byłeś i będziesz...

Ostatnie dzieło Wyspiańskiego przenika duch głębokiej refleksyi na tle wierzeń religijnych. Poza tem, jak nić przewodnia poetyckiej myśli autora, wije się tu czynnik fatalistyczny jako przyczyna i rozwiązanie węzła tragicznego dramatu. W stosunku jednak do innych utworów, jest dzieło to mniej jasnem w przeprowadzeniu.

Jak każdy twór umysłu niepospolitej tej miary, „Sędziowie“ posiadają ustępy i sceny już to pełne siły i plastyki, już to zadziwiające barwnością kolorytu słowa i poetyckiej wizyi autora. Poza tem posiadają swoją indywidualną cechę: koloryt biblijny doskonale przystosowany do tła tragedyi. Stary Samuel i syn jego Joas, to dwie postacie, odcinające się plastyką linij i siłą duchowej charakterystyki od długiego pocztu postaci, jakie nam dał teatr Wyspiańskiego

I w tej formie zapowiedź kanclerza brzmiała aż nadto brutalnie, a jednak zawierała jeszcze hipokryzyę. Jakże bowiem rząd pruski może się jeszcze wypierać zamiaru zupełnego wyrugowania Polaków z ziemi, jeżeli faktycznie dąży do tego już od lat dwudziestu? Czy nie wydano już dotychczas na ten cel 450 milionów marek — czy za ich pomocą nie skurczono ziemi polskiej o mniej więcej ćwierć miliona morgów? Razem z żądanemi obecnie 400 milionami wyznaczono już przecie 850 milionów — aby zagrabić odwiecznie polską własność. A przecież przy końcu mowy książę Bülow sam oświadczył otwarcie, że rząd pruski nie cofnie się z tej drogi, lecz że konsekwentnie dalej na niej kroczyć będzie.

Hipokryzyą tą nie zdoła rząd pruski wprowadzić w błąd opinii Europy, nie zdoła zakryć faktu, że rozpoczyna grabież, w tak potężnych rozmiarach, jakiej od dawna nie widziano w Europie!

Publiczność i prasa w Niemczech nie tai też przed sobą, iż Prusy przystępują do wprost kolosalnego zadania. Świadczył o tem także zewnętrzny wygląd Sejmu pruskiego na wtorkowem posiedzeniu. Był to, jak zapewniają dzienniki niemieckie, na prawdę „wielki dzień" w życiu tego Sejmu. Izba i galerye były przepełnione, a mimo że kanclerz mówił tym razem bez zwykłej werwy, mimo że operował mnóstwem nużących cyfr, słuchano go ze skupioną uwagą.

Niektóre dzienniki niemieckie zaznaczają z pewnem zdziwieniem, że tym razem posłowie polscy nie przyłączyli się do ogólnego okrzyku na cześć cesarza, wzniesionego przy otwarciu sesyi przez prezydenta Izby. Czy to naiwność, czy szyderstwo?

Kanclerz mówił długo, przeszło godzinę przytaczał setki dat statystycznych, aby udowodnić, w jak wielkiej mierze mnoży się znów polska własność ziemska, jak bardzo żywioł polski zagraża niemczyźnie w tych dzielnicach, i z dat tych wysnuwał w końcu wniosek, iż Niemcy muszą się bronić przed „grożącą im nawałą polską". Głośnym śmiechem szyderczym odpowiedziało na to Koło polskie, z którego ław zresztą co chwilę odzywały się głośne okrzyki protestu. Niekiedy polskim posłom sekundowało w tem centrum i stronnictwo wolnomyślne. A gdy kanclerz skończył, jedynie z ław konserwatywnych i narodowo-liberalnych odezwały się głośniejsze oklaski, na które znów Koło polskie odpowiedziało sykaniem.

Dyskusyę nad tą mową kanclerza i nad całym projektem odroczono do piątku, a więc do jutra.

Jakie widoki ma ta brutalna ustawa zaborcza — to wykazaliśmy już w jednym z ostatnich artykułów. Najnowszy „Berliner Tageblatt" pisze o niej, co następuje:

„O losie projektu rządowego, który zapewne przekazany zostanie osobnej komisyi, na razie nic pewnego jeszcze powiedzieć nie można. Przyjęcie, jakie znalazł on w Sejmie, nie było bynajmniej entuzyastyczne. Znamiennem zaś jest, że i konserwatywna „Krenz Ztg" wyraża znów pewne wątpliwości i żąda gwarancyi, iż nowa ustawa nie zaszkodzi interesom niemieckiej własności rolnej".

„Frankfurter Ztg" ostrzega ks. Bülowa, aby z tych konserwatywno-liberalnych oklasków nie wysnuwał wniosków, że większość narodu niemieckiego godzi się na tę brutalną politykę grabieży.

Dalsze głosy prasy przytaczamy w rubryce telegramów.

Polska prasa poznańska już przedtem napiętnowała ten zamiar rządowy i w ostatnich swoich numerach ogranicza się głównie do podania treści projektu rządowego.

A teraz przypatrzmy się nieuniknionym następstwom ewentualnego uchwalenia tej barbarzyńskiej ustawy. Z chwilą, gdy [illegible] do wyzucia jej z ziemi, ludność polska w zaborze pruskim przestanie być czynnikiem politycznym, zamieni się na bezrolny proletaryat — zależny od łaski pruskiego rządu i niemieckiego społeczeństwa. Najprawdopodobniej zaś zmuszoną by była do masowej emigracyi — gdyż ręka w rękę z wywłaszczeniem pójdzie dalej praktykowany już dziś bojkot polskiego przemysłu i handlu, a nawet polskiego robotnika. Wywłaszczenie z ziemi będzie więc także faktycznem ogłodzeniem czteromilionowej ludności polskiej.

Z chwilą, gdy miasta i miasteczka w dwóch tych dzielnicach otoczone zostaną szerokiemi pasami wyłącznie niemieckich wsi i osad, upaść w nich musi także mieszczaństwo polskie, bo straci naturalną materyalną podstawę swego bytu. Lecz nawet gdyby rząd pruski „na razie" jeszcze nie zmierzał do zupełnego wywłaszczenia Polaków z ziemi, już te 400 milionów w połączeniu z „prawem" wywłaszczenia wystarczą zupełnie do złamania i zniszczenia całej narodowej pracy w zaborze pruskim.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że rząd pruski rozpocznie wywłaszczenie od wszystkich tych osiadłych na ziemi obywateli poznańskich, którzy wybitniejszą rolę odgrywają w życiu publicznem, którzy są przewodnikami w narodowej i organizacyjnej pracy. Nie ulega wątpliwości, że skieruje akcyę wywłaszczenia ku tym zwłaszcza okolicom, w których głosy polskie posiadają jeszcze przewagę przy wyborach, Dalszem więc następstwem nowej ustawy będzie zupełna dezorganizacya społeczeństwa polskiego — odebranie jej możności wysyłania własnej reprezentacyi do Sejmu i parlamentu niemieckiego.

I tak powoli, lecz stale, zabór pruski zamieniać się będzie na wielki cmentarz ludności polskiej. Oto, co nas czeka!

Gimnazyum niemieckie w Galicyi.

(Koresp. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 27 listopada.

Niemcy galicyjscy nie zaniedbują swej pracy „kulturnej". Obietnice, uczynione przy zawięzywaniu „Związku chrześcijańskich Niemców w Galicyi", spełniają z gorliwością i ruchliwością, godną zaiste naśladowania. Zaledwie bowiem ich „Związek" wszedł w życie, a już na całej linii dają znaki swej działalności. Podjęto na początek sprawę szkolną. Niedawno temu pojawiła się w Wiedniu deputacya Niemców z Galicyi — po raz pierwszy — w sprawie zagrożonej szkoły w Rosenbergu, który, nawiasem mówiąc, nie leży ani nad Renem, ani nad Menem, tylko dzięki altruizmowi Sejmu galicyjskiego w Galicyi. Deputacya przybyła do parlamentu, aby żale swoje na Polaków przedłożyć wprost ministrowi oświaty dr. Marchetowi. Znalazła też w posłach wszechniemieckich chętnych przywódców, którzy ją do ministra poprowadzili i żądania jej gorliwie popierali. Od ministra wyszła deputacya bardzo zadowolona. Prawdopodobnie okazał się przychylnym dla jej żądań. O co im właściwie chodziło — nie podobna było się dowiedzieć. Rzecz trzymają w wielkiej tajemnicy. Nie wiem, czy Kołu polskiemu wiadomo cokolwiek o tych pokątnych wichrzeniach. Byłoby jednak bardzo wskazanem, aby Koło baczną zwracało uwagę na tego rodzaju machinacye, popierane cichaczem przez posłów, a nawet przez stronnictwa niemieckie.

Agitacya niemiecka w Galicyi wywołaną została, obecnie zaś silnie jest popieraną, przez Niemców bukowińskich. Dla żądań powyżej wspomnianego „Związku" są też niebezpiecznymi pośrednikami niemieccy posłowie z Bukowiny, którzy, jak dr Skedl, dr Keschmann i inni, posiadają wśród niemieckich stronnictw Izby poselskiej nie tylko wyrobione stosunki, lecz także i wpływy, a nadto działają w porozumieniu z wszystkimi galicyjskimi wrogami Koła polskiego. Minister oświaty, dr Marchet, zasiada z posłem Skedlem w jednem stronnictwie, zatem wpływ jego na polu szkolnictwa nie mały, zwłaszcza, że jest on profesorem wszechnicy czernowieckiej.

Niedawno temu przyniosła, wychodząca w Wiedniu, „Alldeutsche Correspondenz" bardzo ważną wiadomość z tej dziedziny. Oto doniosła ona, iż wskutek starań posłów, dbałych o dobro kultury niemieckiej, rząd skłania się do dania Niemcom galicyjskim kompensaty za zniesienie niemieckiego gimnazyum w Brodach, zamierzając otworzyć w Stryju lub Białej nowe gimnazyum niemieckie.

Rozumie się samo przez się, iż niemieccy posłowie parlamentarni, w porozumieniu z przewódcami „Związku" galicyjskiego, pracują za kulisami poufnie w tym kierunku, starając się u ministra oświaty o założenie nowego gimnazyum niemieckiego w Galicyi — w Białej lub Stryju, w jednem albo w drugiem mieście, około którego skupia się najsilniejsze osadnictwo niemieckie w Galicyi. Niezawodnie gimnazyum w Białej lub w Stryju wzmocniłoby stanowisko Niemców w okolicy niepospolicie, którzy tem samem utworzyliby jeszcze niebezpieczniejsze, niż obecnie, ognisko germanizacyi.

Stosunki bialskie znane są mniej więcej. Wystarczy na tem miejscu przypomnieć, że podług dokładnych obliczeń posła dra Buzka, w okolicy Białej zniemczono w dziesięcioleciu od 1890 do 1900 nie mniej, jak około 1000 osób ludności polskiej. Na stryjskiem Podkarpaciu liczne i możne istnieją kolonie niemieckie. Są to przeważnie ewangelicy, popierani w zborach i w szkolnictwie przez koloński „Gustav-Adolf-Verein". Wszędzie po koloniach istnieją wzorowe niemieckie szkoły wyznaniowe, z których wionie krzepki duch wszechniemiecki. Zakątek ten mógłby stać się bardzo niebezpiecznym, zwłaszcza, że w licznej tamtejszej ludności żydowskiej posiada w odwodzie rodzaj rezerwy narodowej. Powiat doliniański wykazuje około 16.000 ludności niemieckiej, która stosunkowo jest także nie małą w powiecie: drohobyckim, nadworniańskim, stryjskim i kałuskim.

Nie wiem, o ile doniesienie „Alldeutsche Correspondenz" polega na prawdzie. Bądź co bądź dowodzi ono, że o nowe niemieckie gimnazyum w Galicyi starają się pokątnie stronnictwa niemieckie i że, jeśliby nawet jeszcze nie posiadały stanowczej obietnicy od ministra, znajdują u niego przychylne przyjęcie. To atoli wystarcza aż nadto, by Koło polskie czuwało nad sprawą. Inaczej mogłaby nas zaskoczyć bardzo fatalna niespodzianka. Należałoby też wyświetlić knowania i odsłonić nici, namotane między Niemcami z Bukowiny i z Galicyi, a kończące się za kulisami parlamentarnemi w Wiedniu. Intrygę niemiecką należy zdemaskować i zwalczać bezwzględnie.

Wiesław.

O drożyźnie węgla.

Napisał

Jan Zarański

radca górniczy i poseł do Rady państwa.

(Dokończenie.)

Państwo powinno zatem przez nabycie pewnej ilości kopalń, tudzież terenów węglowych podjąć konkurencyę z prywatnymi właścicielami, a rola przewodnia przypada państwu, zwłaszcza tam, gdzie stosunki geologiczne uprawniają do nadziei odkrycia nowych pokładów węgla. Tutaj wspomnieć muszę o krakowskiem zagłębiu węglowem, rokującem daleko idące nadzieje na przyszłość. Podczas gdy jeszcze przed 10 laty przypuszczano, że formacya węglowa ciągnąc się od Królestwa i Górnego Śląska kończy się na południe już z Wisłą, a na wschód z południkiem, poprowadzonym przez Tenczynek, dziś jest pewnem, że formacya ta rozsprzestrzenia się daleko na południe od prawego brzegu Wisły. Wykazały to niewątpliwie wiercenia, podjęte w powiecie bialskim z wielkim nakładem kosztów i ze znacznym ryzykiem przez zmarłego przedwcześnie dra Arnolda Rapoporta, który niepośledną pod tym względem położył zasługę, a następnie wiercenia, wykonane przez pruskie firmy w powiatach bialskim i wadowickim. Przemawiającem do przekonania jest nadto zapatrywanie, że ta wielka formacya węglowa z zapasami węgla na setki, jeśli nie tysiące lat wystarczającemi, nie kończy się na wschód z Tenczynkiem, lecz ciągnie się popod Kraków i daleko poza Kraków, prawdopodobnie aż po Przemyśl. To byłoby już nie bogactwo, lecz skarby, z których czerpałyby państwa ościenne!

W tych stosunkach obowiązkiem jest państwa poświęcenie szczególnej uwagi rozwojowi nowego zagłębia, a w szczególności zabezpieczenie na własność rządu obiecujących terenów, które tak, jak rzeczy dziś stoją, znajdują się przeważnie w rękach obcych, niestety głównie pruskich. Wolałbym niezawodnie, ażeby akcyę taką kraj podjął, zwłaszcza że w razie pomyślnego wyniku próbnych wierceń, mógłby posiadać przedsiębiorstwo na długi program obliczone i krajowi zyski dające. Skoro to jednak w dzisiejszych stosunkach ekonomicznych kraju i w dzisiejszym składzie naszego Sejmu niemożliwem jest do przeprowadzenia, należy wymagać od rządu, aby podjął w tym kierunku akcyę o szerszym zakroju. Że z podjęciem takiej akcyi rządu złączyćby można nasze interesa narodowe, nie potrzebuję uzasadniać wobec przytoczonego wyżej faktu zabezpieczenia bardzo znacznych terenów węglowych przez firmy pruskie.

Przez znaczniejsze rozszerzenie stanu posiadania mogłoby państwo podjąć skuteczną konkurencyę z prywatnemi przedsiębiorstwami i sprzedając węgiel wprost konsumentom, regulować jego cenę. Tego rodzaju akcya, umożliwiająca rozumną regulacyę ceny, obliczoną jednak być może z natury rzeczy na okres dłuższy. Zanim kopalnie zostaną nabyte, zanim na terenach węglowych wykonane zostaną przedwstępne roboty poszukiwawcze, gwarantujące pomyślny rozwój otworzyć się mających kopalń, musi upłynąć kilka, może kilkanaście lat. Zastanowić się zatem trzeba jeszcze nad środkami bliższemi.

Pod tym względem wysuwa się na pierwszy plan brak wagonów kolejowych, utrudniający niesłychanie dowóz węgla. — Brakowi temu przyrzekł już rząd, o ile możności, jak najprędzej zapobiedz. Niemniej ważnem jest usunięcie braku sił roboczych, co łączy się z uregulowaniem zawiłej kwestyi emigracyi.

W ręku rządu znajduje się także zaostrzenie przepisów o utrzymaniu kopalń w ruchu i o wykonywaniu prac poszukiwawczych na terenach węglowych w obrębie t. zw. wyłączności górniczych, zanim gruntowna reforma całego ustawodawstwa górniczego będzie mogła dojść do skutku. Zważywszy, że przepis § 182 powsz. ust. górn. wyraźnie określa warunki udzielenia zwłoki do rozpoczęcia lub utrzymywania ruchu w nadanych tak zwanych miarach górniczych, warunki polegające w udowodnionych niekorzystnych zewnętrznych stosunkach, jak n. p. brak zbytu, konkurs, kuratela, egzekucya i t. p. lub w wewnętrznych przeszkodach ruchu kopalnianego, jak pożar, zalew kopalni, ustawianie maszyn i t. p., winno ministerstwo rolnictwa przypomnieć władzom górniczym, że tylko w tych ustawowo uzasadnionych warunkach godzić się winny na spoczynek ruchu kopalni, we wszelkich innych zaś wypadkach stanowczo żądać utrzymywania ruchu kopalnianego. Niedostatecznie przestrzeganym jest również przepis rozporządzenia ministerstwa handlu, jako ówczesnej najwyższej władzy górniczej, z dnia 14 czerwca 1862, d. p. p. Nr 38 o komasacyi wyłączności górniczych i sposobie wykonywania robót poszukiwawczych na skomasowanym terenie poszukiwawczym. — Wyłączności te, będące dziś przedmiotem rozgałęzionej produkcyi, winny być w myśl powyższego przepisu komasowane, a władza górnicza ma obowiązek nałożenia na przedsiębiorcę górniczego przymusu utrzymania w obrębie tych wyłączności pewnego minimum ruchu. Ścisłe przestrzeganie powołanego przepisu ministeryalnego przyczyniłoby się w znacznej mierze do przyspieszenia tempa, w jakiem dziś postępują roboty poszukiwawcze, a co za tem idzie, do podjęcia właściwego ruchu kopalnianego w czasie znacznie prędszym, niż się to dzisiaj dzieje.

Równolegle z tą akcyą rządu postępować powinny ułatwienia dla możliwie najszerszego zastosowania ropy galicyjskiej do celów opałowych. Przemysł naftowy przebywa dziś skutkiem nadprodukcyi przesilenia. W Tustanowicach odkryte zostały głębokiemi wierceniami nadzwyczaj obfite źródła ropy, które zalały targi wewnętrzne i spowodowały ogólną zniżkę cen na szkodę producentów surowca. Częściowej sanacyi obecnych stosunków przemysłu naftowego podjął się nasz Sejm, uchwalając w ostatniej kadencyi $1^{1}/_{2}$ milionowy kredyt na budowę zbiorników. Jest to sanacya — powtarzam — częściowa, zapobiegająca tymczasowo zniszczeniu surowca lub pozbycia go po cenach niestosunkowo niskich. Pomoc właściwa polegać może — jak to zresztą poseł dr Kolischer podczas rozpraw sejmowych trafnie podniósł — na zużyciu na cele opałowe tej nadwyżki produkcyi, której rafinerye austryackie nie są w stanie przerobić na naftę. W pierwszej linii wchodzą tu w rachubę koleje żelazne, które — jak się to dzieje w Rumunii — używać winny ropy do opalania lokomotyw na niektórych liniach. Przez odpowiednie zróżniczkowanie taryf kolejowych i przez utworzenie parku cystern kolejowych, mogłaby nadto opałowa ropa galicyjska znaleść szerokie zastosowanie w przemyśle. Koło Polskie uzyskało już pod tym względem pewne przyrzeczenia rządu a dopilnowanie ścisłego ich dotrzymania, wpłynie niezawodnie z jednej strony na sanacyę fatalnych obecnie stosunków przemysłu naftowego, z drugiej przeciwdziałać musi drożyźnie węgla.

Jeśli wreszcie uda się doprowadzić do zmiany kontraktów o dostawę węgla w tem rozumieniu, że ograniczoną zostanie klauzula o „force majeure", to szereg tymczasowych zarządzeń przeciw drożyźnie węgla byłby, zdaniem mojem, wyczerpany.

Masowe wydalanie polskich robotników.

Od paru dni przynoszą telegramy wiadomość o masowem wydalaniu polskich robotników z kopalń i fabryk pruskich. „Schlesische Zeitung" z 18 listopada br. w nr. 813 donosi, że pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem handlu, zarządziło dla polskich robotników z Galicyi w górnośląskiem zagłębiu przemysłowem t. zw. „Karenzzeit", który ma trwać dni 18, począwszy od d. 20 grudnia. Wszystkie zatem tamtejsze kopalnie węgla **muszą przed 20 grudnia wydalić wszystkich polskich robotników z Galicyi.** — Wprawdzie „Schlesische Zeitung" zaznacza, że okres powyższy został zniżony w bieżącym roku z 6 tygodni na 18 dni, to jednak wydalanie robotników polskich odbywa się już faktycznie od początku listopada, gdyż zarządy tamtejszych kopalń muszą się zawczasu oglądnąć za innemi siłami robotniczemi.

Jeżeli się zważy, że tego rodzaju zarządzenie wydaje się właśnie na miesiące zimowe, to znaczenie podobnych wydalań przedstawia się dopiero we właściwem świetle, gdyż robotnicy nasi, zajęci w tamtejszych kopalniach, zostają pozbawieni pracy w chwili najgorszej. Nie należy przypuszczać, że robotnicy ci po 18 dniach będą mogli do pracy powrócić, bo rządowi pruskiemu przychodzą z pomocą Rusini. Mianowicie niejaki ksiądz Hanicki, duchowny obrządku grecko-katolickiego, otworzył niedawno stacyę odbiorczą w Katowicach, dokąd codziennie napływają masy ruskich robotników, wysyłanych przez gr.-kat. parochów ze wschodniej Galicyi, spełniających rolę agentów ks. Hanickiego.

Celem zasięgnięcia informacyi, o ile powyższe pogłoski polegają na prawdzie, zwróciliśmy się do krakowskiego urzędu pośrednictwa pracy, gdzie nam oświadczono, że istotnie zgłaszali się tam już wracający z Prus robotnicy ruscy, którzy zeznali, że pracę porzucili, gdyż ksiądz, który ich wysłał do agencyi księdza Hanickiego, miał podawać zupełnie odmienne, o wiele lepsze warunki od tych, które na miejscu znaleźli. Co do pewnych wypadków spisano nawet z robotnikami protokół.

Rząd pruski tłómaczy wydalania robotników polskich tylko pewnemi względami administracyjnemi; dziwna jednak rzecz, że nie odczuwa tych samych obaw wobec robotników ruskich, którzy już i dawniej tak samo, jak polscy, w kopalniach pruskich pracowali i pracują.

Spodziewać się należy, że reprezentacya polska w Wiedniu zajmie się, obok nowych projektów ustaw antipolskich, także i sprawą systematycznie powtarzających się wydalań polskich robotników, jako „lästige-Auslaender". Można się spodziewać, że w tym wypadku znajdą się po stronie polskich posłów także reprezentanci innych narodów słowiańskich.

Amerykańska niewygoda.

W krainie dolarów niema dolarów. Zniknęły nagle, jak woda znika w piasku. Ba — co gorsza, Amerykanom zaczyna brakować nawet drobnych. W miastach tak bogatych, jak Nowy Jork, Chicago, Pittsburg, ludzie daremnie szukają gotówki, nota bene ludzie bogaci, bardzo bogaci. Wytworzył się tam nowy typ osobników, którzy posiadają majątki, a chodzą z pustemi kieszeniami. Ekonomiści zapewniają, że to jest chwilowa tylko „niewygoda", jednakże osoby, dotknięte tą „niewygodą", powiadają, że to jest klęska, a powtóre dziś już nikt nie chce w Ameryce wierzyć żadnym ekonomistom, ani finansistom. Kto ma gotówkę, chowa ją choćby bez procentu, czy to w kasie ogniotrwałej, czy w skrzyni, czy w komodzie, zupełnie tak samo, jak niegdyś chłopi nasi chowali pieniądze w garnkach, tracąc od nich procent. Bardzo rozsądni i bardzo przedsiębiorczy, a nawet chciwi zysku ludzie powiadają sobie: „Wolę gotówkę bez procentu, niżeli stracić gotówkę i procent". I oto w krainie dolarów, brakuje dolarów.

Na tle tej niewygody dzienniki amerykańskie opisują codziennie przeróżne zajścia, niepozbawione humoru. Oto do pewnego banku w Nowym Jorku przychodzi naiwna niewiasta, która co dopiero przyjechała z Europy i miała jechać dalej na zachód do swoich krewnych. W banku chciała wymienić marki na dolary, co kasyer uskutecznił w ten sposób, że zabrał gotówkę w markach, a dał jej czek na 1000 dolarów. Kobiecina poszła do miasta, ale po godzinie powróciła do banku, żądając gotówki.

— Gotówki? — zapytał kasyer tonem Papkina, który się zapytuje z przerażeniem: „Krokodyla? Tylko tyle?"

Kobiecina żąda uporczywie gotówki kasyer również uporczywie wzrusza ramionami. Wreszcie kobieta zaczyna płakać. Zbliża się do niej wszędobylski reporter i pyta ją o powód łez. Kobiecina opowiada mu o swojem nieszczęściu — zwanem w Ameryce eufemistycznie „niewygodą".

— Mam niby 1.000 dolarów, a właściwie nie mam — żali się, pokazując reporterowi czek. — Wybrałam w sklepie trochę upominków dla rodziny i płacę czekiem, żądając reszty. Kupiec żąda gotówki. Powiadam, że nie mam. Kupiec chowa towary i zwraca mi czek. W restauracyi to samo. Gdybym nie była przy sobie miała jeszcze kilku marek, byliby mnie może odprowadzili do aresztu.

Reporter, ulitowawszy się nad kobieciną, wynajął dla niej przewodnika, który miał wynaleść bank, gdzieby można czek wymienić na gotówkę. Daremne trudy. Przyjmowano ją wszędzie z ironicznym uśmiechem — w jednej tylko Kasie oszczędnośc

---

Są to dwa typy o idealnie rzuconych liniach, dopełniające się siłą kontrastu psychologicznego. Poezya i teatr polski zyskują w tych dwóch osobach tragedyi dwa pierwszego znaczenia typy: jeden idealistyczny, pełen poezyi, drugi druzgocący siłą wyrazu indywidualnego i ogromem nagromadzonych w nim destrukcyjnych rysów. Jeżeli kiedy teatr polski podejmie wystawienie „Sędziów", wydobycie tej charakterystyki i tej siły psychicznego kontrastu będzie jednem z najważniejszych, ale i najwdzięczniejszych założeń reżyserskich.

Nad całą tragedyą „Sędziów" unosi się duch ewangeliczny, który dziełu temu, rzuconemu na tło współczesnych wypadków i współczesnej obyczajowości, nadaje wyższe poetyckie napięcie. Utwór ten w pewnym kierunku na punkcie nastroju i zastosowania współczesności ma pewne analogie z „Klątwą" i do tej samej kategoryi w grupie utworów scenicznych Wyspiańskiego zaliczanym być winien. Niezależnie od tego w każdym wierszu, szczególe, ustępie, w licznych zwrotach i porównaniach, nawet w stylu, formach i odrębnościach gramatycznych właściwych Wyspiańskiemu, posiada wszystkie znamiona i błyski myśli autora „Wesela". Niema w utworze tym tej siły i tej spoistości, co w poprzednich, ale mimo to jest taka ilość głębokich i trafnych myśli, zwrotów filozoficznych i oryginalnych rzutów myśli w wytwornej i podniosłej formie słowa wypowiedzianej, że utwór ten jako wybłysk umysłu, który tyle wyrzucił z siebie arcydzieł, będzie zawsze cennem wzbogaceniem nie tylko dorobku Wyspiańskiego, ale całego plonu naszej najnowszej dramatycznej literatury.

W. Pr.

Bohowityn.

Nietykalność osobista.

Po północy zapukano gwałtownie do bramy. Piotruś, ośmioletni syn stróża, skoczył do furtki i zaraz wrócił z krzykiem.

— Tatusiu!... Żandary, psia jucha, przyszli.

Stróżka śpiesznie wciągała na siebie kieckę i szukała klucza.

Rewizya.

Weszli tłumnie na podwórze.

— Obudzić rządcę! Prowadzić pod nr 25!...

— Do Arawskich — pomyślał stróż ubierając się. — Źle... Tam chory... Powiadają, że chyba jutra nie dożyje... Nastraszą... niespodziewanie wejdą... A może i to?... Kto wie?... Pan Arawski... hm... Już dwóch z tej kamienicy wzięli. Nalatują, jak jastrzębie, a zawsze w nocy. Co robić? Jak zaradzić?...

Myśli mu mkną przez głowę, jedna po drugiej, a wszystkie niewykonalne.

Na chwilę wzrok zatrzymał na Piotrku.

Ten przykucnął w kącie i gapił się na karabiny.

Stróż wlepił w niego wzrok uparty.

— Czy aby zrozumie? Nigdym go do takich posług nie używał.

A Piotruś wciąż przypatruje się żołnierzom, naraz wzrok ojca ułapił i dziób szeroko otworzył.

Patrzą na siebie... wciąż patrzą...

Chłopak zaczął porczęta dopinać.

— Prędzej! — naglił komisarz.

Weszli w głąb podwórza oświetlonego latarką. Coś przemknęło koło nich, niby duży kot, czy inne jakie domowe zwierzę.

Stróż pobiegł po rządcę.

Na ciemnych schodach przypadł do okna i wlepił oczy w przeciwległą stronę oficyny.

Tam — wysoko, coś zamajaczyło białego na szybie.

— Sprytny, szelma, jak kundel bezdomny — pomyślał zadowolony.

. . . .

W mieszkaniu na trzeciem piętrze zaroiło się nagle.

Światło migało to tu, to tam. Z pokoju do pokoju przesuwali się nagle zbudzeni ludzie z przerażonemi oczami i pobladłemi ustami. Ręce przetrząsały śpiesznie zawartość szuflad, przerzucały gorączkowo kartki starych, zapomnianych książek, zeszłorocznych tygodników.

Szeptano głosem urywanym.

Do drzwi kuchennych ktoś cicho zapukał.

— To ja.

Arawski wsunął się, jak cień, i drzwi za sobą zamknął.

Był blady, wzruszony.

— Niema „ich" jeszcze.

— Niema, ale słychać już kroki na schodach.

— Jakże tam?

— Wszystko dobrze. Bądźcie spokojni.

Gdzie Piotruś?

— Został na strychu. Później umknie do domu.

— Ach... ja się tak boję... Może gdziekolwiek co zostało... To byłoby okropne... Wiesz przecie, że „oni" teraz, podczas wojennego stanu z niczem się nie liczą. Gdyby ciebie wzięli...

— Ależ, Marylko, nie znajdą. Musisz się uspokoić! Drżysz cała. Zapanuj nad sobą. Dziecko karmisz.

— Niech mamusia będzie spokojną. Pofatygują się daremnie — zapewniał matkę wysmukły, z mądremi oczami wyrostek.

Na schodach już tętniały kroki ciężkie, a mnogie, dziesiątkując się w gwałtownie bijących sercach rodziny, skupionej w małą grupę.

— Byleby Jurek się nie przeląkł — szeptała zmienionym głosem Arawska.

Jednocześnie rozległy się silne, brutalne dzwonki od strony frontowej mieszkania i od kuchni.

Arawski otwierał jedne drzwi, syn drugie.

Szli.

Dwunastu żołnierzy z karabinami, dwóch oficerów, komisarz, pomocnik jego, ośmiu żandarmów, kilku tajnych agentów.

— Ho! ho! — pomyślał Arawski — widocznie polują na grubego zwierza.

— Mam polecenie zrobić u pana ścisłą rewizyę — rzekł komisarz na wstępie.

— Proszę.

Żołnierze z karabinami rozlokowali się w każdym pokoju.

Arawski pootwierał szafy, biurka, gdzie przybysze zaczęli gospodarkę, a sam wszedł do małego pokoiku i usiadł na łóżku, na którem leżał chory, może szesnastoletni chłopak.

Chłopak miał twarz papierową, oczy wielkie, uduchowione subtelnym, złożonym cieniem, jakby zasłuchane w dobrzmiewające dźwięki życia.

Przyciągnął Arawskiego do siebie.

— Wezmą cię, ojcze?

— Nie.

— I nie znajdą — szeptał.

— Zapewniam cię. Przynajmniej nic takiego, do czego mogliby się na seryo przyczepić.

Zamilkł, bo komisarz wchodził.

— Co to? Ktoś tu śpi. Trzeba wszystkich obudzić. Wszystkie łóżka przetrząsnąć — mówił, wskazując chorego agentom.

— Panie, to syn mój najstarszy. Zaraz przedstawię jego dokumenty. Chory bardzo... Ma zapalenie płuc. Doktor nakazał absolutny spokój — rzekł Arawski.

Komisarz wahał się przez sekundę, wreszcie skinął na żołnierza.

— Oczu z łóżka nie spuszczać! Nikomu nie wolno podchodzić!

— Zaraz sprowadzić doktora z cyrkułu i w jego obecności przenieść chorego na inne miejsce, a łóżko zrewidować — zwrócił się do agenta.

Po pokojach, tymczasem, chodzili żandarmi, agenci, przetrząsając każdy kąt, jak szakale wietrząc zdobycz.

Przewrócili i rozpruli otomanę, fotel, oglądali krzesła, wyciągali szuflady. Gięli się jak węże, zaglądali pod łóżka, wskakiwali jeden drugiemu na karki, wydłużając swe ciała, zarzucając oczy na piec, na wysokie gzymsy.

W miarę niepowodzenia oczy ich zaczynały zapalać się namiętną żądzą znalezienia dowodów występku tych ludzi, pochwyconych w pułapkę.

Jeden z agentów zbliżył się do klatki, w której spał kanarek.

— Klatka jakaś dziwna — podszepnął mu instynkt gończy.

(Dok. nast.)

oświadczono kobiecinie, że Kasa może czek przyjąć jako gotówkę na książeczkę wkładkową.

— Ależ ja potrzebuję gotówki — jęknęła kobiecina.

— Gotówki? — powtórzył kasyer. — To już łatwiej wystarać się o królestwo.

Znalazła się wreszcie jakaś filantropijna instytucya finansowa, która zrozpaczonej kobiecinie wypłaciła gotówką aż 50 dolarów, resztę zaś w kwocie 950 dolarów przyrzekła wysłać pod wskazanym adresem po upływie... 60 dni. Uszczęśliwiona kobiecina przystała czemprędzej na ten warunek i zabrawszy 50 dolarów, odjechała natychmiast do krewnych. Ta filantropijna instytucya daje urzędnikom miejskim zaliczki na czeki, otrzymane przez nich, tytułem pensyi, i oczywiście robi na tem świetny interes.

Inną jeremiadę opisuje inny dziennik nowojorski. Pewien rzeźnik, który sprzedaje mięso przeważnie za gotówkę, chociaż przyjmować musi także czeki, był tak wyjątkowym człowiekiem, że swoje rachunki opłacał gotówką, a nawet robotnikom i czeladzi płacił także monetą a nie czekami. Zbędną gotówkę zanosił do Kasy oszczędności. Nagle zapotrzebował gotówki, udał się więc do Kasy oszczędności, ażeby tam podjąć pewną sumę. Odpowiedziano mu, że Kasa wstrzymała wypłaty gotówką aż do chwili, gdy „powróci zaufanie publiczności“. Daremnie rzeźnik jęczał, że potrzebuje zaledwie kilkuset dolarów, kasyer ofiarował mu czek, a następnie odpowiadał wzruszaniem ramion.

Gdzie się podziały pieniądze? Papierów prawie nikt nie kupuje, w kasach nikt nie lokuje gotówki, na hipotekę nikt nie pożycza, a w obiegu nie ma monety. Ludzie, jak wspomnieliśmy, pochowali pieniądze, rezygnując z procentów, byle nie stracić kapitału. Ten brak gotówki w obiegu, będący jeszcze obecnie tylko „niewygodą“, stać się może klęską i to bardzo rychło. Wprawdzie i rząd Stanów Zjednoczonych i prywatni finansiści usiłują obecnie o ile możności zapobiedz dalszemu przesileniu, ale przy tej sposobności sprawdzić się może przysłowie, że rosa oczy wyje, zanim słońce zejdzie. A tymczasem po ulicach bogatego Nowego Jorku chodzą ludzie, mający w kieszeni czeki na tysiące dolarów, ale nie posiadający tyle nawet „drobnych“, ażeby mogli zjeść obiad. I to już jest prawdziwie po amerykańsku — „up to date“.

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, **prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną i wynosi miesięcznie:

w Krakowie: 2 korony;

w kraju z jednorazową przesyłką **2 kor. 70 hal.**, z dwurazową przesyłką **3 korony 20 halerzy.**

Kronika.

Kraków, 28 listopada.

Jutrzejsza rocznica. W piątek 29 bm., jako w rocznicę powstania polskiego, odbędzie się pochód o godz. pół do 6 z pod pomnika Mickiewicza. Pochód uda się na cmentarz, a po wygłoszeniu mów i odśpiewaniu pieśni narodowych, powróci do miasta. Przed południem odbędzie się nabożeństwo w kościele OO Dominikanów.

W uroczystości listopadowej, którą „Sokół“ krakowski w dniu 1 grudnia br. urządza, przyjęły współudział znane szerokiej publiczności osoby. — Deklamować będzie p. Arkawin. P. Kazimierz Bartoszewicz wypowie słowo wstępne. Do śpiewu pozyskał komitet artystę opery lwowskiej, p. Czesława Zarębę, do akompaniowania p. M. Świerzyńskiego. Wykonane zostaną pieśni Galla, Neskowskiego i Świerzyńskiego. Chór „Sokoła“ podgórskiego wykona wspaniałą kantatę Galla z akompaniamentem instrumentów dętych, koncert skrzypcowy Beriota odegra p. G. Haeusler.

Program ułożony został z całym pietyzmem dla wielkiej chwili dziejowej naszego narodu. Publiczność, tak miejscowa, jak i okoliczna, zbiera się na tych uroczystościach bardzo licznie w uznaniu, że powagę zebrania takiego liczba zgromadzonych podnosi. Powoduje to jednak potrzebę wczesnego zaopatrywania się w bilety, które sprzedaje firma pp. Lankosz i Zajączek.

Restauracya zamku na Wawelu. Marszałek hr. Badeni podczas ostatniej swej bytności w Krakowie w dniu 25 b. m. zwiedził szczegółowo roboty na Wawelu i zatwierdził wykonanie całego stropu kasetonowego nad drugiem piętrem krużganków południowej części podworca. Wykonanie tego stropu z drzewa modrzewiowego powierzonem zostało fabryce stolarskiej Romana Muranyi'ego w Krakowie. Będzie to od szeregu wieków pierwszy monumentalny strop drewniany, bogato profilowany i rzeźbiony, wykonany w Polsce. Długość całej galeryi, która pokryta będzie stropem, wynosi 32 metry. Polichromia części tego stropu wykonaną będzie zaraz po ustawieniu całości w roku przyszłym.

Wykonanie dachu konstrukcyi żelaznej nad tą częścią krużganków powierzone zostało firmie L. Zieleniewski w Krakowie, pokrytym zaś będzie w deseń dachówką kolorową glawirową wyrobu fabryki ks. Ogińskiej w Bobrku, a polewanej według odnalezionych wzorów koloru niebieskiego, zielonego, białego i żółtego w fabryce kafli Józefa Niedźwieckiego w Dębnikach pod Krakowem.

Będzie więc nad południową częścią krużganków zamku wykonanym kolorowy dach, polichromowany strop kasetowy z rozetami, pod którym na ścianie ciągnąć się będzie 3 metry wysoki fryz figuralno-barwny, odrestaurowany według zachowanych dotąd śladów. Fryz ten przed zaczęciem robót obecnych został odpowiednio zabezpieczony i zaszalowany, aby był zupełnie uchroniony od uszkodzeń przy rozebraniu dachu i w toku robót tej części zamku.

Odwilż. Z powodu dni cieplejszych, jakie były wczoraj i dzisiaj, śnieg, który w zeszłym tygodniu spadł obficie i nie został na czas wywieziony, stopniał i w wielkich kopcach błota leży po ulicach i placach miasta. Należałoby sobie życzyć, by śnieg ten, który, w razie dalszej odwilży, zmieni miasto w jedno błotne jezioro, jaknajrychlej został wywieziony.

Awans komendanta dywizyi konnicy w Krakowie. Generał major Edward Böhm-Ermolli, który w roku 1905 został zamianowany komendantem dywizyi konnicy w Krakowie, otrzymał w bieżącym miesiącu rangę marszałka polnego-porucznika i pozostanie nadal w Krakowie na tem samem stanowisku. Generał Böhm-Ermolli urodził się w roku 1856.

Rządca dóbr przed sądem. W sprawie byłego rządcy dóbr Pleszów, Emila Bladowskiego, oskarżonego o sprzeniewierzenie na szkodę p. Osicimskiego, ogłosił dziś w południe o godzinie 12 przewodniczący trybunału, radca sądu dr Trzaskowski, wyrok, uznający obwinionego Emila Bladowskiego winnym zbrodni dokonanego sprzeniewierzenia z § 183 u. k. w wysokości 13.045 kor. 47 hal., i skazujący go na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co miesiąc, nadto na zwrot p. Osiecimskiemu wyrządzonej szkody 13.045 koron 47 halerzy i ponoszenie kosztów rozprawy. Obrońca dr Himmelblau zgłosił zażalenie nieważności, a prokurator dr Obtułowicz odwołanie od niskiego wymiaru kary — a zarazem postawił wniosek o zarządzenie natychmiastowego więzienia śledczego z powodu możliwości ucieczki ze strony obwinionego. Wnioskowi temu sprzeciwił się obrońca dr Heski.

Trybunał, po naradzie, przychylił się do wniosku prokuratora i zarządził natychmiastowe przytrzymanie obwinionego w więzieniu śledczem.

Skazanie włamywacza. Dzisiaj przed trybunałem karnym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw 20 lat liczącemu mechanikowi, Karolowi Urbischowi, rodem z Żywca, który w nocy z 10 na 11 listopada usiłował włamać się do sklepu rusznikarza Splichala w Krakowie, a gdy spłoszony tam został, włamał się do sklepu jubilerskiego, przy ulicy Szewskiej. Tam jednak również został spłoszony i oddany w ręce policyi. — Urbisch przyznał się do zamierzonych kradzieży z włamaniem i skazany został na 10 miesięcy więzienia.

Proces groźnych włamywaczy. Jutro przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpocznie się 2-dniowa rozprawa przeciw Jakóbowi Baczakiewiczowi i wspólnikom, oskarżonym o szereg włamań. Baczakiewicz wraz z niejakim Kuźmińskim okradli w lecie r. b., między innemi, mieszkanie radcy policyi dra Rękiewicza, generała Schlifa oraz jubilera Lauterbacha w Bielsku.

Służący przed sądem. Dzisiaj przed trybunałem karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych 17-letni Józef Opiela, obwiniony o to, że w nocy 10 listopada b. r. skradł pp. Franciszkowi Szuszkiewiczowi i Stanisławowi Markowi, domownikom swego słażbodawcy, p. Oraczewskiego, kilkanaście koron i dwa kuferki z rzeczami wartości 57 koron.

Obwiniony przyznał się do zarzuconej mu kradzieży, a dzisiaj, po przeprowadzonej przeciw niemu rozprawie, skazany został na 1 miesiąc aresz.

Ucieczka z domu rodzicielskiego. Do ekspozytury dyrekcyi policyi w Podgórzu zgłosił się propinator z Jurkowa pod Tarnowem, Wolf Gaenger, z doniesieniem, iż przed kilku dniami 17-letnia jego córka Henryka opuściła tajemnie dom rodzicielski, zabrawszy 2000 koron.

Z Podgórza. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej mianowano inspektorem policyi podgórskiej p. Leona Salza, b. porucznika oddziału sanitarnego.

Magistrat m. Podgórza przedłożył w tych dniach projekt budżetu gminy na rok 1908. Projekt ten, wyłożony do publicznego przejrzenia w magistracie, mogą członkowie gminy przeglądać w godzinach urzędowych. Spostrzeżenia ich będą przy rozpoznaniu budżetu wzięte pod rozwagę.

Burmistrz p. Maryewski wyjechał wczoraj w sprawach urzędowych do Wiednia.

Z kraju.

Zakopane, 24 listopada. (Rocznica założenia sanatoryum). Onegdaj upłynęło pięć lat od chwili założenia w Zakopanem pierwszego polskiego sanatoryum dla chorób piersiowych. Stworzył je, jak wiadomo, mimo wielkich trudności dr Kazimierz Dłuski przy pomocy finansowej ludzi dobrej woli, jak ordynat hr. Adam Krasiński, Henryk Sienkiewicz, Ignacy Paderowski, Konstanty hr. Potocki itd. — O piątej rocznicy pamiętali pacyenci sanatoryum i postanowili obchodzić ją uroczyście, a przy sposobności zaznaczyć swą wdzięczność dla dyrektora, który przed kilku dniami powrócił z krótkiego, dobrze zasłużonego po całorocznej pracy odpoczynku.

Po naradach, przygotowano przedstawienie amatorskie, złożone z dwóch sztuk: „Majowe słońce“ Perzyńskiego i „W poczekalni doktora Dolińskiego“. Amatorzy-pacyenci doskonale wywiązali się z zadania. Wielkiem powodzeniem cieszyły się osnute na tle czysto lokalnem dowcipy o różnych systemach kuracyjnych i zakładowych lekarzach, o znanych tutejszych osobistościach. Energiczny komitet teatralny zdobył na przedstawienie bardzo piękne programy, wykonane z prawdziwym artyzmem. Programy puszczono przed przedstawieniem na licytacyę, a cel licytacyjny dał powód do prawdziwego ożywienia. Programy rozchwytywali uczestnicy licytacyi; powodzeniem cieszyły się zwłaszcza rysunki p. Jana Rembowskiego, byłego pacyenta sanatoryum. Najwyższą kwotę, przeszło 50 koron, uzyskano za niewymownie wdzięczną główkę góralki. Miały też wielki pokup akwarele, zwłaszcza piękne widoki z Bretanii, pędzla p. Jadwigi Sienkiewiczówny, córki Henryka, bardzo zdolnej artystki-malarki.

Po przedstawieniu dyrekcya sanatoryum urządziła wspaniałe przyjęcie, z którego wykluczyła tak powszechnie używany szampan; uczyniono to w porozumieniu z gośćmi, którzy bardzo słusznie zaznaczyli, że szampański trunek jest niepotrzebnym zbytkiem, że grosz, któryby nań był wprost wyrzucony, lepiej przeznaczyć na ten sam cel szlachetny, jak i przedstawienie, t. j. na przyniesienie pomocy tak dobrej instytucyi, jak Dom zdrowia dla ubogiej chorej piersiowo młodzieży. W ten sposób kasa „Bratniej Pomocy“ w Zakopanem zyskała 600 koron.

Z powodu rocznicy nadeszły depesze z życzeniami dalszego rozwoju, oraz z wyrazami serdecznej wdzięczności od wielu dawniejszych pacyentów, którzy w trwałej pamięci zachowali swój pobyt w sanatoryum z powodu odzyskanego zdrowia.

Wadowice, 27 listopada. Dnia 1 grudnia o g. 10 przed południem odbędzie się walne zgromadzenie „Ogniska miejscowego“ Tow. naucz. szkół lud. w Wadowicach, po południu zaś o godz. 2 walne zebranie Koła powiatowego, na którem będzie zdawał sprawę delegat na zjazd austryackiego Związku nauczycieli szkół ludowych, odbytego dnia 2 listopada br. w Wiedniu, a prezesi „Ognisk miejscowych“ w Andrychowie, Kalwaryi, Marcyporębie, Tarnowie, Wadowicach i Zatorze złożą sprawozdania z działalności towarzystw za rok ubiegły. Po wyczerpaniu porządku dziennego wygłoszony zostanie odczyt na temat: „Charakter i znaczenie poezyi polskiej między r. 1830 a 1863“. — Czysty dochód przeznacza się na ciepłą odzież dla ubogiej dziatwy szkół ludowych. Członkowie Koła powiatowego mają wstęp wolny, dla nieczłonków bilety po 40 hal. i 20 hal.

Onegdaj odbył się staraniem wydziału „Sokoła“ wieczorek Kościuszkowski, który jakkolwiek napotykał na liczne trudności i zawody, wypadł bardzo ładnie. Najefektowniej przedstawiały się ćwiczenia gimnastyczne młodocianych uczniów „Sokoła“.

Dnia 8 grudnia wystawi tutejsze „Kółko dramatyczne Sokoła“, ku uczczeniu rocznicy listopadowej, „Wesele“ Wyspiańskiego. W tych dniach zaś urządza „Wieczór św. Andrzeja“ ku ogólnemu zadowoleniu jednostek, które nie chcą zasklepiać się w odosobnieniu zacisza domowego.

Wkrótce przyjdzie nam z żalem pożegnać radcę sądu p. Pelca, bardzo czynnego i energicznego wiceprezesa, a zarazem skarbnika tutejszego „Sokoła“, który przeniesiony został do Krakowa.

Na kurs analfabetów, otwarty przez tutejsze Koło T. S. L., zapisało się 28 dziewcząt-służących. Dalsze wpisy przyjmuje dyrekcya szkoły wydziałowej żeńskiej.

W Borysławiu spaliły się we wtorek dwa szyby: „Berolina“ i „Hernan I“.

Przemyśl, 27 listopada. (Trzy procesy prasowe. Odczyt o Ibsenie. „Wesele“. Z muzyki.)

Trzy procesy prasowe przeciw hr. Lasockiemu, byłemu staroście w Tarnobrzegu, o których pisałem już poprzednio, rozpoczną się 6 grudnia. Hr. Lasocki powołał jeszcze nowych świadków, tak, że liczba świadków odwodowych doszła już do 72. Świadków dowodowych stanie 50. Wobec tego przypuszczać należy, że rozprawy, na które wyznaczono sumarycznie podobno tylko 3 dni, potrwają około tygodnia. Zapowiadają się one bardzo sensacyjnie.

Staraniem Czytelni naukowej odbędzie się odczyt dra Alfreda Wysockiego o Ibsenie, jako twórcy i człowieku. Zajęcie się odczytem wśród publiczności jest już dziś bardzo wielkie.

Po niedawnem z powodzeniem wystawieniu przez „Miłośników sceny“ „Zaczarowanego koła“ Rydla ryzykowniejszą jeszcze próbę sił urządza Kółko dramatyczneTowarzystwa szkoły ludowej, za którego staraniem odbędzie się w niedzielę dnia 1 b. m. w sali „Sokoła“ przedstawienie, na którem wyłącznie amatorskiemi odegrane zostanie „Wesele“ Wyspiańskiego.

Ruch koncertowy u nas dosyć słaby. Muzycy omijali nasze miasto. Teraz może się to zmieni, bo oto na drugi tydzień zapowiedziano aż trzy koncerty: symfoniczny w niedzielę dnia 1 b. m., koncert pp. H. Melcera i W Kochańskiego 4 grudnia, wreszcie „brukselskiego kwartetu smyczkowego“ 8 grudnia.

Tarnopol, 26 listopada. (Wiec urzędników kancelaryjnych. Wiec urzędników pocztowych.)

W niedzielę 24 bm. odbył się w Tarnopolu okręgowy wiec urzędników kancelaryjnych sądowych. Przybyło około 100 uczestników. Przewodniczył wiecowi p. Gruber, referat objął p. Kostrzewski ze Lwowa. Omówił szczegółowo i ze znajomością rzeczy położenie urzędników kancelaryjnych i ich postulaty, przedstawił w zarysie dotychczasową działalność ogólnego stowarzyszenia urzędników kancelaryjnych we Lwowie i zawezwał uczestników wiecu do wstępowania w szeregi stowarzyszenia. Wiec uchwalił jednogłośnie domagać się poprawy stosunków awansowych i jednorazowego urzędowania.

W niedzielę ubiegłą odbył się w Tarnopolu wiec urzędników pocztowych tutejszego okręgu. Obecnych było kilkudziesięciu uczestników. Wygłoszono kilka aktualnych referatów, a między innemi p. Dąbrowski o stosunkach awansowych i p. Terkel o pragmatyce służbowej.

Wiec uchwalił domagać się poprawy stosunków służbowych przez szybszy awans i otwarcie wyższych rang. Zarazem uchwalono przeprowadzić zmiany w statucie miejscowym. Wielu mowców żaliło się na wadliwe budynki pocztowe, szkodliwe dla zdrowia urzędników.

Celem nawiązania silniejszych węzłów koleżeństwa ma się odbyć wiec przyszły 15 grudnia b. r.

Z powodu zamieci śnieżnych — jak nam komunikuje dyrekcya kolei państwowych — wstrzymano aż do odwołania ogólny ruch pociągów na kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż.

Ze świata.

Z Warszawy. (Przeciw Misyonarzom. — Zamach w mieszkaniu. — Samobójstwo).

— Dzisiejszy „Warszawski Dniewnik“ pisze, co następuje;

„Ministeryum spraw wewnętrznych uznało za nieodpowiednie, aby zagraniczni Misyonarze katoliccy odwiedzali gubernię lubelską i siedlecką.

„Skutkiem tego generał-gubernator warszawski polecił właściwym gubernatorom, aby nie pozwalali na pobyt rzeczonych Misyonarzów w gub. lubelskiej i siedleckiej“.

— Wczoraj rano przy ulicy Bednarskiej pod l. 9 do mieszkania Stanisława Bigoszewskiego, przekupnia lombardowego, weszło 2 nieznanych mężczyzn i wobec całej jego rodziny dało do niego kilka strzałów z rewolweru. Dwie kule przebiły leżącemu w łóżku Bigoszewskiemu piersi na wylot. Sprawcy strzałów zbiegli, a wezwane pogotowie przewiozło rannego w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

— Onegdaj wieczorem w poczekalni stacyi Chodecz. kolei wiedeńskiej, inteligentna, młoda podróżna wystrzałem z rewolweru w serce odebrała sobie życie. Przy denatce znaleziono papiery i paszport na imię Teofili Godlewskiej, lat 25.

Z Łodzi. (Echo zatargu fabrycznego. Varia.)

— W fabryce Millera wynikły nieporozumienia pomiędzy zarządem a robotnikami na tle usunięcia 6 robotników. Wczoraj wieczorem, gdy właściciel fabryki p. Miller wychodził z fabryki w towarzystwie dzierżawcy jednego z oddziałów, Epszteina, jacyś ludzie dali do nich kilka strzałów, raniąc dwiema kulami lekko Epszteina. Dzisiaj fabrykę otoczyło wojsko, poczem dokonano ścisłej rewizyi wszystkich robotników. Aresztowano dwudziestu kilku z nich.

— Zatwierdzono ustawę Domu Ludowego w Łodzi.

— W Pabjanicach zatwierdzono ustawę Stowarzyszenia rzemieślników chrześcijan.

Wiedeń, 28 listopada. (Wiedeński oddział uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza.) W niedzielę, 1 grudnia o godz. $3^1/_2$ po południu wygłosi odczyt p. inż. Edmund Libański p. t. „Podróż we wszechświat“ (z obrazami świetlnemi). Sala wykładowa „Wissenschaftlicher Klub“, I Eschenbachgasse 9, I piętro.

Spadek po ks. Strossmayerze. Sąd w Osieku załatwił już sprawę spadku po zmarłym biskupie djakowarskim, ks. Strossmayerze. Spadek wynosi 1,385.000 koron i będzie w myśl prawomocnego testamentu w równych częściach przyznany funduszowi na utrzymanie w dobrym stanie katedry w Djakowarze, tak zwanemu seminaryum dla chłopców w Osieku, a wreszcie funduszowi na utworzenie dwóch nowych posad kanoników przy kapitule w Djakowarze.

Lot balonu „Patrie“. Balon do sterowania „Patrie“, własność armii francuskiej, przydzielony do służby w granicznej fortecy Verdun, wykonał bez przerwy lot z Paryża do Verdun. — Podróż ta jest tryumfem napowietrznego statku do kierowania i niedościgniętym dotąd rekordem. Przedwczoraj rano major Bouttiaux wsiadł do łódki z dwoma oficerami i dwoma mechanikami, a o godzinie 8 minut 40 dał hasło do wzlotu. Statek natychmiast skierował się ku wschodowi i zniknął za linią fortyfikacyjną Paryża. Pogoda była piękna, ale wiatr wschodni i to dosyć silny zmniejszał szybkość lotu. O godzinie 11 przed południem balon znalazł się nad Coulombiers, o godz. 11 min. 45 nad Montmiral, o godzinie 1 minut 15 nad Chalons sur Marne. Liczono się z możliwością, że „Patrie“ przerwie tutaj swój lot i dlatego na stacyi stały wagony kolejowe, zawierające ścieśniony gaz. Jednakże balon spokojnie płynął dalej i bez przerwy dostał się do Verdun, gdzie wylądował o godzinie 3 minut 30. Odległość z Paryża do Verdun w linii powietrznej wynosi 260 kilometrów, a więc w niecałych 7 godzinach „Patrie“ przebyła tę przestrzeń z szybkością 40 kilometrów. W berlińskich kołach aeronautycznych rekord ów wywołał pewną irytacyę. Wobec korespondenta paryskiego dziennika „Matin“ wyraził się hr. Zeppelin o tym locie w następujący sposób: „Jechałem bez przerwy 8 godzin. Nieprawdą jest, jakoby mój przyrząd po 7 godzinach dotknął się raz ziemi, czy wody. Przeleciałem bez przerwy 238 kilometrów To, co osiągnął balon „Patrie“, jest godnem uznania, ale uważam za zbyteczne wypowiadanie mojego sądu. Czekajmy! Więcej nie mówię. Jeżeli ktoś prześcignie mię, to będę to musiał znieść.“ Major pruski Parseval, oświadczył, że „Patrie“ musi wykonać lot pośród mniej pomyślnych warunków przed wydaniem stanowczego sądu. Major Gross oświadczył, że jako czynny oficer musi wstrzymać się z oświadczeniem, czy armia niemiecka ma zamiar utworzyć flotyllę balonów do sterowanie.

Ze stowarzyszeń.

Z resursy urzędniczej donoszą nam, że wieczór listopadowy odbędzie się nie 10 grudnia, lecz 1 grudnia br.

Odczyt. Na dochód akademickiego Koła T. S. L. odbędzie się w sobotę dnia 1 grudnia odczyt prof. dra Józefa Kallenbacha ze Lwowa p. t. „Młodzieńcze poezye Mickiewicza 1817—1819“.

Nie ulega wątpliwości, że zarówno nazwisko jednego z najwybitniejszych znawców literatury Mickiewiczowskiej, jak i temat odczytu, urządzonego w dniach rocznicy zgonu poety na cele sympatycznej instytucyi, wypełni do szczętu salę odczytową.

Z uniwersytetu ludowego. W piątek 29 b. m., zamiast zapowiedzianego w programie wykładu profesora Tadeusza Pazdanowskiego, wykładać będzie p. Jan Cynarski dalszy ciąg historyi średniowiecznej.

W celu powiększenia swoich dochodów, uniwersytet ludowy stworzył komisyę artystyczno-dochodową, do której zapisało się grono artystów. Obecnie zajmuje się komisya organizowaniem chóru żeńskiego. Nauka bezpłatna. Zapisywać się można w szkole p. Steina.

Oddział młodzieży uniwersytetu ludowego: W piątek, 29 bm. o godz. pół do 8 wieczór odbędzie się zebranie z porządkiem dziennym: 1) Helena Radlińska: „O popularyzacyi“. 2) Sprawy bieżące. (Szewska 16, I piętro).

Zmarli.

Józef Marek, kapelmistrz 56 p. p., zmarł w 49 roku życia w Krakowie.

W sferach muzycznych śmierć ś. p. Marka obudzi szczery żal, zmarły bowiem brał w ruchu muzycznym naszego miasta żywy udział, współdziałając w licznych koncertach wraz ze swą orkiestrą, której ansambl podniósł i udoskonalił w wysokim stopniu. W literaturze muzycznej zapisał się ś. p. Marek licznemi utworami tanecznemi i salonowemi, które cieszyły się znaczną popularnością. Rokrocznie też komponował i dedykował akademickiemu komitetowi balowemu w Krakowie jakiś utwór taneczny.

Czech z rodu, był gorącym patryotą czeskim, ale zarazem szczerym i oddanym przyjacielem polskiej narodowości i z tego powodu w kołach towarzyskich Krakowa cieszył się żywą sympatyą.

Pogrzeb ś. p. Marka odbędzie się jutro w piątek o godz. 3 po południu.

Honorata Friedbergowa, wdowa po radcy apelacyjnym, zmarła w Nowym Sączu.

Na cele T. S. L. złożył p. Michalik, właściciel cukierni w Krakowie, 10 K, otrzymane od p. K. R., tytułem kosztów wynikłych przy ugodowem załatwieniu sprawy między p. K. R. a ofiarodawcą.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W piątek wykład p. Jana Cynarskiego: „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych“.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek: „Kordyan“.

W sobotę: „Ich czworo“, tragedya ludzi głupich“ w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

W niedzielę po południu: „Zażarty automobilista“; — wieczór: „Ich czworo“.

Z kalendarza. W piątek 29 listopada: Saturnina m. i Illuminaty; w sobotę 30 listopada: Andrzeja ap. i Justyny, w niedzielę 1 grudnia: Eligiusza i Natalii.

Wschód słońca 29 listopada o godzinie 7 min. 15, zachód o 3 m 42; długość dnia 8 godzin min. 27.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27-go listopada termometr doszedł — 5·2 do + 7·0 C.: barometr podnosił się.

Dnia 28 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 746·2 mm., termometru — 0·4 C.; cisza.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Spuścizna literacka po ś. p. prof. R. Pilacie.** Grono uczniów ś. p. prof. Romana Pilata we Lwowie postanowiło za inicyatywą prof. Tadeusza Piniego przystąpić do wydania cennych jego wykładów o literaturze polskiej, które spisane starannie w kilkudziesięciu zeszytach utworzą pokaźne dzieło, będące nowym podręcznikiem do uniwersyteckiego wykładu literatury polskiej. Uczniowie ś. p. prof. Pilata, dziś znani już z cennych przyczynków swoich pracowniey na niwie literatnry, rozebrali pomiędzy siebie tę spuściznę i każdy z nich zajął się przygotowaniem tego okresu literatury, nad którym specyalnie pracował i tak: dr L. Bernacki wiek XVII i XVIII; prof. Wł. Dropiowski wiek XIX; dr Br. Gubrynowicz z wieku XIX o Słowackim; dr K. Jarecki wiek XVII; dr St. Kossowski wiek XVI i XVII; prof. T. Pini z w. XIX o Krasińskim; dr M. Reiter wiek XIX; dr K. Wojciechowski wiek XIX, a profesor historyi literatury polskiej w lwowskim uniwers. i również b. uczeń ś. p. Pilata dr W. Bruchnalski, który równocześnie objął kierownictwo tego komitetu redakcyjnego, przygotowuje czasy teraźniejsze, wiek XVI i z XIX o Mickiewiczu.

W ten sposób ukaże się w druku owoc całego życia prof. Pilata: historya literatury pięknej od czasów najdawniejszych, aż do roku 1863.

Wydawnictwo to, którego nakład objęła księgarnia Altenberga, ukazywać się będzie w 5 arkuszowych zeszytach co miesiąca — wszystkich razem będzie tych zeszytów około 30, które utworzą 8 dużych tomów. Opuścił już prasę drukarską jeden ze środkowych zeszytów, rozpoczynający tom IV, który obejmować będzie prelekcyę o poezyi polskiej w czasach Stanisławowskich i Księstwa warszawskiego, tj. r. 1765—1815.

— **Kazimierz Króliński.** „I mówi do mnie wieś“, poezye, serya druga. Lwów, 1908. Nakładem księgarni Maniszewskiego i Meinharta.

Zbiorek wydany bardzo starannie, zawiera prześliczne poezye liryczne, znane po części także i czytelnikom „Reformy“. Sam tytuł wskazuje, jaka w utworach Królińskiego przebija nuta. Ukochanie rodzinnej ziemi i przyrody swojskiej, ukochanie ideałów narodowych, oto zasadnicze podstawy twórczości tego syna ludu, który rzuca na półki księgarskie coraz to nowe prace, cieszące się niezwykłym pokupem.

— **„Znicz“**, miesięcznik organizacyi polskiej młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórza, ukazał się jako numer drugi, w objętości 24 stron. Treść pisma interesująca wskazuje, że komitet redakcyjny, złożony z delegatów klas najwyższych wszystkich krakowskich szkół średnich, pojmuje swe zadania poważnie i dokłada wszelkich starań, aby stworzyć dla młodzieży szkół średnich pismo bezstronne, poświęcone wspólnym celom, wzajemnej pomocy koleżeńskiej i samokształceniu. Program ten przebija z treści zarówno pierwszego numeru „Znicza“, miesiąc temu wydanego, jak też drugiego. Na uwagę zasługuje artykuł p. Słonczewskiego p. t. „Koła samokształcenia“, oraz drugi p. t. „Pomoc koleżeńska“, oba odznaczające się trafnemi myślami i jasnym poglądem. Piękne i udatne są wiersze p. Ludwika Chmaja, Stanisława Stwory i pp. Es. i T. N „Kartki z dziennika“, osnute na tle strajku szkolnego w Królestwie, oraz historyczny szkic „Z przeszłości“ p. Rozmarynowicza zasługują również na wyszczególnienie. Treści dopełnia obszerna kronika o „ruchu koleżeńskim“.

— **Prof. Jan Raszka**, artysta-rzeźbiarz, wystawił obecnie w wiedeńskim Künstlerhauzie medal jubileuszowy prof. dra Macieja Jakubowskiego. — Dzieło naszego artysty spotkało się z wyróżniającemi pochwałami krytyki wiedeńskiej.

Dział ekonomiczny.

× W sprawie emigracyi do Brazylii. Redakcya „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego“ nadsyła nam następujący komunikat: Wskutek notatek i artykułów w dziennikach o pobycie we Lwowie emisaryusza towarzystwa „S. Paulo-Rio Grande“, która zamierza kolonizować posiadane w południowej Brazylii tereny, oraz na naradach, jakie za naszą inicyatywą odbyły się w związku z tą sprawą, redakcya naszego czasopisma, zasypana jest codzień listami z prośbą o bliższe informacye, oraz odbiera liczne zgłoszenia osobiste z prowincyi. Wobec tego uważamy za stosowne zwrócić uwagę osób interesowanych na następujące okoliczności:

1) Ani Towarzystwo „S. Paulo-Rio Grande“, ani też jego wysłannik hr. Le Hon nie zawarli dotychczas umowy z żadnem z towarzystw żeglugi morskiej o przewóz emigrantów i w obecnej chwili nie wiedzą zdaje się jeszcze sami, kiedy i w jaki sposób rozwiną działalność w tym kierunku. Towarzystwo to nie wypracowało dotychczas wzoru kontraktów, jakie zawierać będzie z kolonistami, nie wydało też żadnych prospektów lub regulaminu, gwarantującego w sposób jasny i ścisły wzajemne prawa i obowiązki. Zapytania więc, kiedy pod przewodnictwem p. Le Hon'a wyrusza w podróż pierwsza partya emigrantów są w każdym razie przedwczesne.

2) Towarzystwo S. Paulo-Rio Grande miało pierwotnie zamiar rozpocząć kolonizacyę polskimi emigrantami swych terenów w stanie S. Paulo, stan ten jednak z rozmaitych względów dla kolonizacyi naszej absolutnie się nie nadaje, a zebranie obywatelskie, jakie odbyło się 13 bm. w gmachu Banku zaliczkowego we Lwowie, powzięło w tym duchu uchwałę, którą p. Le Hon przyjął do wiadomości, przyrzekając, że reprezentowane przez niego towarzystwo zaniecha pierwotnego projektu i osiedlać będzie polskich emigrantów w sąsiedniem stanie Parana, przedstawiającym dla kolonizacyi polskiej najlepsze warunki. — Przed wychodźtwem więc do stanu S. Paulo należy wszystkich usilnie przestrzegać.

3) Wiadomości, podane przez rozmaite nasze dzienniki o towarzystwie „S. Paulo-Rio Grande“, oraz o warunkach, na jakich ma ono sprzedawać grunta emigrantom w Brazylii, względnie zatrudniać ich przy budowie kolei, pochodziły wszystkie z jednego źródło, t. j. oparte były na wyjaśnieniach, udzielanych przez p. Le Hon'a Nie chcąc przesądzać wiarygodności twierdzeń emisaryusza Towarzystwa „S. Paulo-Rio Grande“, musimy z całym naciskiem zaznaczyć niewłaściwość budowania planów przesiedleńczych na informacyach, pochodzących z jednego tylko, w dodatku bezpośrednio interesowanego źródła, na reklamie przedsiębiorstwa, nie opartej dotychczas żadnemi rzeczowemi gwarancyami. Wobec tego też, aby módz stworzyć sobie dokładny pogląd tak na samo przedsiębiorstwo, jak i na prowadzone przez nie roboty w Brazylii, oraz warunki, na których zatrudnia ona na miejscu robotników i sprzedaje kolonistom grunty, uważaliśmy za stosowne zwrócić się za pośrednictwem Wydziału krajowego i Izby handlowo-przemysłowej po szczegółowe informacye do konsulatów austro-węgierskich w Paryżu (gdzie towarzystwo „S. Paulo-Rio Grande“ posiada centralną dyrekcyę), Rio de Janeiro, S. Paulo i Kurytybie, nadto zaś rozesłaliśmy kwestyonaryusz do najwybitniejszych przedstawicieli polskiego społeczeństwa w Paranie, prosząc jednocześnie o zakomunikowanie nam w jak najkrótszym czasie wiadomości również o warunkach, na jakich rząd parański zamierza sprowadzać z Europy i osiedlać na roli emigrantów. Po otrzymaniu tych informacyj nie omieszkamy natychmiast podać ich do wiadomości

publicznej, obecnie zaś radzimy gorąco każdemu, kto postanowił przesiedlić się do Brazylii, aby we własnym interesie wstrzymał się z czynieniem jakichkolwiekbądź kroków stanowczych.

✂ **Nowe urzędy pocztowe w Galicyi** z dniem 1 grudnia w miejscowości Jasień (pow. Kałusz) połączonem z urzędem pocztowym w Perehińsku; w Kaczanówce (powiat Skałat i w miejscowości Bandzów Narodowy (pow. Lisko).

Budapeszt, 28 listopada. Pszenica na kwiecień 11·24 do 11·25; żyto na kwiecień 12·19 do 12·15; owies na kwiecień 8·64 do 8·65; kukurydza na maj 7·64 do 7·65; rzepak na sierpień 17·10 do 17·20.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; łagodnie i pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 listopada.

Poświęcenie nowego gmachu gimnazyum V we Lwowie odbyło się dziś przed południem. — Aktu poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Bilczewski.

Lwowskie Tow. sztuk pięknych Władysławowi Łozińskiego. W domu zasłużonego historyka sztuki i kultury polskiej p. Władysława Łozińskiego odbyła się we środę piękna uroczystość. Lwowskie Tow. sztuk pięknych zaprezentowane przez pp. prof. Bołoz-Antoniewicza, prezesa p. Rejchana, wiceprezesa dr Al. Lisiewicza, dr Wereszczyńskiego, malarza Rozwadowskiego, p. Zygmunta Seferowicza i p. Sokołowskiego w dowód uznania niespożytych zasług p. Wł. Łozińskiego około Tow. sztuk pięknych urządziło mu piękną owacyę. Prezes Towarzystwa p. Rejchan w przemówieniu swojem podniósł zasługi Wład. Łozińskiego przy zamienieniu lwowskiej filii krakowskiego Tow. sztuk pięknych na samoistne Towarzystwo. Po dokonaniu tego dzieła, świetny historyk sztuki i jej wytrwały opiekun w myśl swej zasadniczej idei podjął się przewodniczenia tej nowej placówki sztuki polskiej i przewodnictwo to sprawował od r. 1894 aż do r. 1901. Podczas wystawy p. Wł. Łoziński podjął się zestawienia dzieł pol. sztuki i jej kulturalnych zabytków, całe doświadczenie zasłużonego historyka wysiliło się na to, by wykazać tradycye naszej sztuki. Praca ta przy pomocy prof. Bołoz-Antoniewicza powiodła się w zupełności. W przemówieniu swem prezes Rejchan podniósł również zasługi p. Wł. Łozińskiego, jakie dziełami swemi położył około wiedzy historycznej.

Po przemówieniu wręczono p. Łozińskiemu dyplom honorowego członka lwowskiego Tow. sztuk pięknych i plakiet prześlicznej roboty artysty Dębickiego, z medalionem Łozińskiego i napisem: r. 1894 do 1901 Władysławowi Łozińskiemu lwowskie Towarzystwo sztuk pięknych.

Z politechniki. Rektorat rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela stenografii (remuneracya 400 koron). Termin wnoszenia podań do 31 stycznia 1908 r.

Na walnem zgromadzeniu Kółka geodetów wybrano następujący wydział: Dubicki Rudolf przewodniczący, Drach Maurycy, zastępca przewodniczącego, Molski Franciszek, skarbnik, Gmak Stanisław, bibliotekarz; do wydziału: Filipowicz Stefan, Rottersman Ignacy, Widy Edward i Wójcik Jan; Roland Antoni, Soj Jan i But Jan, jako członkowie komisyi lustracyjnej; Liebeskind Karol, Hordyński Franciszek i Stoy Edward, jako członkowie sądu honorowego.

Na walnem zgromadzeniu technickiego Kółka esperantystów wybrano następujący wydział: Jan Weber, przewodniczący, Tadeusz Machocki, zastępca przewodniczącego, Szenk Józef, skarbnik, Mieczyskiewicz Władysław, sekretarz, Günther Wacław, bibliotekarz, Stadtmüller Alfred, zastępca bibliotekarza. Do komisyi lustracyjnej wybrano: Jakóba Pawłowskiego, Karola Marconiego i Wacława Kowalewskiego.

„Szkoła“ na scenie lwowskiej. Recenzent „Dziennika Polskiego“ pisze o pierwszem przedstawieniu „Szkoły“ w teatrze miejskim:

W zapełnionym szczelnie teatrze odegrano wczoraj 4-aktową sztukę Zygmunta Kaweckiego p. tyt. „Szkoła“. Jest to szereg zdjęć migawkowych z życia szkolnego, przedstawionego tu ze strony satyrycznej, przyczem ostrze satyry zwraca się przeciw wychowawcom młodzieży, którzy w przeważnej części przedstawieni są w sztuce p. Kaweckiego niesympatycznie, jako zacofani i zapleśniali w rutynie pedagogowie.

Jakkolwiek autor starał się widocznie o bezstronność w odmalowaniu ścierających się w sztuce dwóch przeciwnych obozów — nauczycielstwa i młodzieży — odczuwa się, a niekiedy w bardzo znacznym stopniu, sporą dozę tendencyjności w tej „szkole“, jaką przedstawia p. Kawecki. Pozostawiając obszerniejszą ocenę sztuki do najbliższego numeru, notujemy na razie sukces, jaki odniosła na premierze wczorajszej zarówno dzięki niepospolitym zaletom scenicznym, jak i wybornemu wykonaniu. Obecnego na przedstawieniu autora wywoływano po każdym akcie i darzono szczodrze oklaskami.

Nieszczęśliwy wypadek. Prof. fizyologii w lwowskim uniwersytecie dr Beck poślizgnął się u siebie w mieszkaniu i upadł tak fatalnie, że złamał prawą rękę.

Czerwony klasztor spalony. Dzienniki lwowskie donoszą: Starożytny klasztor w Pieninach, fundowany w r. 1126, stał się łupem pożaru. Dnia 22 listopada zaczęły się palić budynki klasztorne. Nikogo tam nie było, oprócz kilku robotników, którzy prawdopodobnie przez nieostrożność ogień spowodowali. Runęła wieża kościelna z krzyżem, który tam tyle wieków przestał. Klasztor i kościół były opustoszałe od czasów Józefa II, ale Pieniny stracą jednę ze swych ozdób i atrakcyę dla turystów.

Pożar szybów naftowych. Z Borysławia telegrafują do „Słowa Polskiego“: Wczoraj o godzinie 1 w południe od palących się dołów ropnych zajął się szyb „Maruszka“ Immerdauera i spalił się do szczętu.

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek: „Szkoła“.

W sobotę popołudniu: „Lilla Weneda“; wieczór: „Opowieści Hoffmana.

W niedzielę popołudniu: „Ich czworo“; wieczór: „Wesoła wdówka“.

W poniedziałek: „Szkoła“.

Przeciw wywłaszczeniu Polaków.

(Telegramy „N. Reformy“ z 28 listopada.)

Koło polskie i ludowcy wobec wywłaszczenia.

Wiedeń. Komisya parlamentarna Koła polskiego, która obradowała wczoraj do późnego wieczora w obecności ministra Abrahamowicza nad protestem przeciw przedłożeniu w Sejmie pruskim, zebrała się dzisiaj o godzinie pół do 9-tej rano na ponowną naradę, poczem o godzinie 9-tej rozpoczęło się posiedzenie Koła polskiego tym razem przy udziale wszystkich niemal ludowców.

Długą dyskusyę nad protestem przeciw nowemu niesłychanemu gwałtowi przeciw narodowi naszemu, uznano za poufną i uchwalono ostatecznie, że przy końcu dzisiejszego posiedzenia Izby **protest będzie odczytany w formie zapytania do prezydenta.** Imieniem Koła polskiego odczyta protest prezes jego, dr Głąbiński, imieniem zaś ludowców poseł Stapiński.

Inne stronnictwa wobec protestu Koła polskiego.

Wiedeń. Inne stronnictwa słowiańskie, a szczególnie Czesi i Słowieńcy, zamierzają **przyłączyć się do protestu polskiego i urządzić wielką demonstracyę antiniemiecką.** Także imieniem polskich i czeskich socyalistów odczyta odpowiednią deklaracyę poseł Hudec ze Lwowa.

Zdanie Wittinga.

Berlin. „Berl. Ztg“ ogłasza rozmowę z Wittingem, b. nadburmistrzem Poznania, a obecnie dyrektorem „Banku narodowego“. — Witting oświadczył:

Organizacya Polaków, ich stowarzyszenia i propaganda wzrosły tak dalece, że największe fundusze milionowe i najbardziej drakońskie prawo wywłaszczenia nie potrafi zburzyć nawet małego kamyka w silnej twierdzy polskiego oporu. Dla rządu pozostaje tylko jeden środek w tej walce, którą bez niego uważać należy za straconą: natychmiastowa i gruntowna zmiana taktyki niemieckiej. Optymizm Bülowa wskazuje, że nie zna on prawdziwych stosunków w polskich prowincyach. Jeżeli po stronie niemieckiej nie nastąpi zmiana na posterunkach przywódców i zmiana broni, to na całym obszarze ziem poznańskich i Prus zachodnich będziemy mieli olbrzymi pożar polityczny.

Bojkot na bojkot.

Berlin. „Berl. Tageblatt“ donosi, że w kołach polskich powstał zamiar bojkotowania niemieckich właścicieli dóbr przez powstrzymywanie imigracyi galicyjskich robotników rolnych.

Głosy prasy wiedeńskiej.

Wiedeń. Pod tytułem „Polityka włamania“ zamieszcza „Neues Wiener Journal“ gwałtowny artykuł przeciw ks. Bülowi. Dziennik wykazuje, że polityka antipolska w Niemczech doznała bankructwa, a polityka gwałtu, którą podjęto teraz, nie doprowadzi do celu. Jakim prawem Polaków może Bülow nazywać obcymi, ich, którzy od niepamiętnych czasów siedzą na tej ziemi, na własnej ziemi. A gdyby zresztą byli obcymi, to i takie postępowanie wobec obcych ze stanowiska kultury i cywilizacyi byłoby niezrozumiałem. Dlaczego Bülow nie prowadzi takiej polityki w prowincyach zachodnich państwa, w Alzacyi i Lotaryngii? Bo obawia się republiki francuskiej, któraby na to nie pozwoliła. Co do Polaków zaś wie dobrze, że nie mogą liczyc na żadną pomoc z zagranicy. Postępowanie takie nie znamionuje męstwa niemieckiego. Bülow może się pomylić, **bo Polacy żyją jeszcze i poza granicami państwa,** a w Austryi zbyt poważną grają rolę, aby pozwolili na sojusz z państwem, które tak krzywdzi i prześladuje ich braci. Jeżeli Niemcy sądzą, że sprawa nie spotka się z oporem, to się zawiodą, bo Polacy w Austryi są zdecydowani stanąć w obronie braci swych w Prusach, a stanowisko Polaków w delegacyach może się stać punktem wyjścia parlamentarnej organizacyi przeciw Prusom.

„Vaterland“ wyraża obawę, że gdy raz ogłosiło się w Prusach zasadę wywłaszczenia, to konsekwencyę tej ustawy ponieść mogą także i Niemcy.

Prasa francuska.

Paryż. Prasa francuska stwierdza bankructwo obecnej polityki pruskiej i bez wyjątku potępia projekt wywłaszczenia. „Temps“ nazywa projekt — monstrualnym, „Journal des Debats“ — antikulturnym. „Siècle“ stawia projekt ten na równi z turecką i perską metodą tępienia obcoplemiennej ludności. „Etoile Belge“ nazywa projekt **gwałtem** i cytuje broszurę o strajku szkolnym, wydaną przez Biuro prasowe Rady narodowej.

Prasa węgierska.

Budapeszt. Prasa węgierska występuje w bardzo ostrych artykułach przeciw przedłożeniu o wywłaszczeniu Polaków.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 29 listopada)

Urmia. Wybuchły tu poważne zaburzenia wśród ludności, która domaga się usunięcia gubernatora, który opuścił miasto.

Niema litości.

Ryga. Sąd wojenny skazał czterech żydów, uczniów szkoły realnej, za zamordowanie inspektora szkolnego, Petrowa, a to dwóch braci Mendelsohnów na śmierć przez powieszenie, a dwóch na dożywotne ciężkie roboty. Mimo że na prośbę kilku posłów prezydent ministrów Stołypin i prezydent Dumy Chomiakow przyrzekli, starać się o ułaskawienie skazanych na śmierć, prośbę o ułaskawienie car odrzucił, a wyrok śmierci na obu młodzieńcach wykonano dziś rano.

Olbrzymia kradzież.

Petersburg. Minister komunikacyi otrzymał zawiadomienie, że na kolei syberyjskiej znikło przeszło 1000 wagonów węgla. Śledztwo wykazało, że węgla tego ogółem nie wysłano i wystawiono fałszywe rachunki.

Budowa nowej floty.

Petersburg. Rada ministrów obradowała nad przedłożeniami ministra marynarki w sprawie budowy okrętów wojennych. Postanowiono utworzyć specyalną komisyę, która ma opracować warunki dla zamierzonych budowli, a następnie rozpisać konkurs z tem zastrzeżeniem, że zamówienia mają być wykonane w przedsiębiorstwach rosyjskich z rosyjskiego materyału.

Głosy prasy o adresie do cara.

Petersburg. Z powodu uchwały w sprawie adresowej, dzienniki zamieszczają szereg artykułów. Prasa kadetów konstatuje z zadowoleniem, że 212 głosów przeciw 146 nie przyjęło wniosku o włączenie do adresu słów o samodzierżawiu, z czego **wynika,** że i ta Duma jest przeciwna samodzierżawiu.

„Riecz“ zaznacza, że głosowanie nad adresem rozdzieliło październikowców i skrajną prawicę dosadnim zasadniczym rysem.

„Ruś“ patrzy w przyszłość pogodnie z powodu posiedzenia i przepowiada wielkie następstwa postawy październikowców, którzy nie zdradzili sztandaru, na którym wypisali datę manifestu październikowego.

„Nowoje Wremia“ zamieszcza pełen niedomówień artykuł, który kończy słowami: „Wrażenia wczorajszego posiedzenia redukują się do niepomiernego zdumienia, w jakim celu wszystko to miało miejsce“. Następnie dziennik oświadcza, że październikowcy, wystąpiwszy pierwszy raz w odpowiedzialnej roli, dowiedli, że jej nie podołają.

„Birżewyja Wiedomosti“, wskazując na głosowanie, akcentują możliwość utworzenia centrum, zdolnego do pracy.

„Towariszcz“ pisze: „Postawiona sprawa konstytucyi i samowładztwa została rozstrzygniętą na korzyść ustroju konstytucyjnego“.

„Rossija“, z powodu posiedzenia, nie wypowiada się bezpośrednio, natomiast pośrednio, z powodu prac komisyi adresowej wita utworzenie grupy centrowej, pozwalające mniemać, że Duma przestanie być wreszcie instytucyą bezczynną.

Rada państwa.

(Tel. „N. Reformy“ z 28 listopada).

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 10 m. 25 przed południem.

Prezydent ministrów przedłożył sprawozdanie deputacyi kwotowej, a minister skarbu projekt ustawy o przyczynieniu się królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa na cele wspólne monarchii austro-węgierskiej, oraz projekt ustawy o wprowadzeniu podatku od automobilów.

Interpelacye i wnioski.

Posłowie Chiari, Conci, Gustaw Gross, Hormuzaki, Hruban, Kramarz, Lueger, Stapiński, Głąbiński, Sustersic, Udržal i tow., zgłosili wniosek nagły w sprawie obrad nad przedłożeniami ugodowemi, w sprawie przedłożenia o kolei dalmatyńskiej i nad prowizoryum budżetowem.

Odczytano dalej wniosek nagły Hlibowickiego, w sprawie reformy administracyi i zaprowadzenia uproszczonego procesu administracyjnego oraz wniosek nagły Fressla w sprawie zniżenia podatku od cukru.

Między zwykłemi wnioskami znajduje się wniosek Ruebenbauera w sprawie zmiany §. 9 ustawy o zarazach bydlęcych z dnia 29 lutego 1880 r., oraz w sprawie budowy kolei z Bochni przez Mazanów do Tymbarku. Dalej wniosek Wityka w sprawie poprawy stosunków pracy i płacy robotników salinarnych w Galicyi.

Wśród interpelacyi znajduje się interpelacya pos. Onyszkiewicza w sprawie wyborów gminnych w Starym Samborze i pos. Standa w sprawie nieprzyjaznego dla żydów stosowania ustawy o cudzoziemcach na Węgrzech i co do imigrujących z Austryi robotników.

Poseł Breiter zgłasza interpelacyę do całego rządu, w której wskazuje, że wniesione w Sejmie pruskim przedłożenie jest skierowano przeciw narodowi polskiemu w Poznańskiem i Prusach Zachodnich i jest ogniwem w łańcuchu strasznej polityki tępienia, którą od dziesiątek lat rząd pruski wobec Polaków stosuje. Interpelacya zapytuje, czy rząd gotów jest poczynić rządowi niemieckiemu w drodze odpowiedniej przedstawienie, że podobne przedłożenia gotowe są zachwiać zaufaniem ogółu w kołach obecnej własności gospodarczej i że właśnie w interesie państw, organizowanych na podstawach dynastycznych, powinno leżeć unikanie podobnych przedłożeń.

Nadto zgłosili interpelacye:

Poseł Staruch w sprawie braku soli w Kozowej. Poseł Battaglia do ministra spraw wewnętrznych o rozbicie skały w Wiśle koło Krakowa przy regulacyi rzeki. Poseł Ostapczuk do ministra spraw wewnętrznych w sprawie przekroczenia ustawy przez marszałka powiatu tarnopolskiego hr. Korytowskiego. Poseł Wityk do ministra rolnictwa w sprawie ankiety, zwołanej przez starostwo górnicze w Krakowie w celu obrad nad zabezpieczeniem przed wybuchem gazów i pożarów w Borysławiu, Truskawcu i Tustanowicach; do ministra spraw wewnętrznych w sprawie przeciwnego ustawie postępowania c. k. komisarza powiatowego Zalewskiego w Drohobyczu: do ministra sprawiedliwości w sprawie znieważenia oskarżonego Sztenyka, przez radcę sądu Jasienickiego w Samborze. Poseł Kunicki do ministra spraw wewnętrznych w sprawie zawiadywania publicznemi pieniędzmi przez Wydział krajowy i Sejm na Śląsku.

O stosowanie regulaminu.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj zabiera głos poseł Stransky i oświadcza, że zgłoszony dziś wniosek nagły co do ugody jest niedopuszczalny. Wnioskodawcom musi być wiadomem o tem, bo nie żądaliby, aby komisyi ugodowej wyznaczyć 8-dniowy termin dla złożenia sprawozdania. Podobne wyznaczanie terminu komisyom jest wprawdzie rzeczą uprawnioną, ale nie można traktować w nagłej drodze sprawozdania, które jeszcze nie zostało przedłożone. Mowca ostrzega lewicę, aby 10-letni jubileusz rzekomego pogwałcenia regulaminu nie obchodziła nowym gwałtem regulaminowym. Wobec tego, że większość uchwali ten wniosek nagły, musi mowca oświadczyć, że większość ta nie została pozyskaną przez program, ale zapomocą tek ministeryalnych. Prezydent nie powinien przyjmować wniosku nagłego, który jest niedopuszczalny. Mowca protestuje przeciw złamaniu regulaminu, ponieważ zaś większość udowodniła, że jest gotową do nieprawidłowych i przeciwnych ustawie środków, to i przyjaciołom mowcy musi być dozwolone chwycić się nieprawidłowych środków dla zwalczenia nieprawidłowości. (Oklaski na ławach czeskich radykałów).

Prezydent zastrzega się z całą stanowczością przeciwko zarzutowi, jakoby popełnił naruszenie regulaminu. Wniosek zgłoszono zupełnie zgodnie z regulaminem, a to, o czem mówił dr Stransky należy do decyzyi Izby podczas obrad nad samym przedmiotem wniosku.

Poseł Choc przemawia po czesku, poczem w języku niemieckim podnosi, że nie chodzi o żadne obejście regulaminu, ale o oszustwo i gwałt. Tak, jak wniesiona na Węgrzech ustawa upełnomacniająca oznacza pogwałcenie posłów chorwackich, tak i dzisiejszy wniosek nagły jest aktem gwałtu. Mowca protestuje przeciw temu, aby prezydent dał się użyć do podobnego pogwałcenia regulaminu. Wobec całego postępowania tego wyrazić można tylko odrazę. (Oklaski na ławach czeskich radykałów).

Poseł Iro protestuje imieniem swoich towarzyszów z całą stanowczością przeciw postępowaniu wbrew regulaminowi, zwłaszcza że sprawozdanie komisyi jeszcze nie nadeszło.

W sprawie drożyzny.

Po dokonaniu kilku wyborów do komisyi, nastąpiły dalsze rozprawy nad nagłemi wnioskami w sprawie drożyzny. Prezydent zawiadamia, że dotąd zapisało się 16 posłów do faktycznych sprostowań i prosi, aby się ściśle trzymano ram sprostowania faktycznego.

W myśl faktycznych sprostowań zabrał między innymi głos poseł Stapiński i przemawiał najpierw po polsku, a później po niemiecku, i oświadczył, że polska partya ludowa, jako wyłącznie reprezentująca włościaństwo, mimo iż nie zgadza się z niektóremi ustępami wniosku nagłego, głosować będzie za nagłością całego wniosku, ponieważ prezydent oświadczył, że regulamin nie pozwala na oddzielne głosowanie nad pojedynczemi ustępami.

O godz. 3 przystąpiła Izba do głosowania, które na wniosek pos. Kaloszeka odbywa się imiennie i trwa do tej pory.

O reformę administracyi.

Wiedeń. Poseł moskalofilski dr Hlibowicki zgłosił wniosek nagły w sprawie reformy administracyi. Wniosek ten podpisał między innymi poseł dr Stransky, czescy radykali i posłowie słowieńscy i dalmatyńscy. Z tego powodu występuje dzisiejszy „Fremdenblatt“ przeciw posłom dalmatyńskim, wskazując na to, że burmistrz Lublany, dr Hribar, którego podpis znajduje się także na wniosku, przed kilku dniami dopiero podziękował bar. Beckowi za przedłożenie ugodowe, odpowiadające interesom ludności słowiańskiej.

Ze związku narodowo-niemieckiego.

Wiedeń. Dziś przed południem odbyło się bardzo burzliwe zgromadzenie członków związku narodowo-niemieckiego. Przywódca agraryuszów niemieckich, ks. Auersperg, zaatakował prezydyum Związku z powodu, że popierało wniosek nagły o postawienie na porządku dziennym sprawy ugody. Wywiązała się bardzo burzliwa dyskusya, w której agraryusze grozili wystąpieniem ze związku. Uchwały żadnej nie powzięto.

Groźba rozwiązania parlamentu.

Praga. Organ czeskiej partyi katolickiej „Czech“ donosi, że rząd nosi się z zamiarem **rozwiązania parlamentu,** w razie, jeżeliby ugoda i budżet nie zostały do końca b. r. załatwione.

Poseł Mahler.

Wiedeń. Poseł Mahler, docent uniwersytetu praskiego, zgłosił w ministerstwie oświaty podanie o przeniesienie go jako docenta z Pragi do Czerniowiec.

W sprawie ugody.

Wiedeń. Na wieczornem posiedzeniu komisyi ugodowej minister skarbu, dr Korytowski oświadczył, że rząd utworzy iunctim między zniżeniem podatku od cukru a uchwaleniem ugody.

Wiedeń. Dziś przed południem odbył bar. Beck konferencyę z przewodniczącymi klubów większości, celem naradzenia się nad wspólnem postępowaniem w sprawie ugody.

Delegacye.

Wiedeń. Jak słychać, delegacye zbiorą się 29 grudnia na dwudniówkę, wobec tego pozostanie jeszcze dosyć czasu na zwołanie Sejmu galicyjskiego,

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 28 listopada.

Wybory miejskie w Poznańskiem.

Poznań. W mieście Inowrocławiu zwyciężyli przy wyborach do Rady miejskiej, wskutek niekorzystnej dla Polaków ordynacyi wyborczej, wyłącznie kandydaci niemieccy. Miasto to liczy na 25.000 mieszkańców, 17.000 Polaków.

Demonstracye przeciw drożyźnie.

Praga. „Pravo Lidu“ donosi z Gablądza, że robotnicy tamtejsi urządzili jednodniowy strajk dla wyrażenia protestu przeciw drożyźnie. Także w innych czeskich miastach fabrycznych ponowiły się demonstracye przeciw drożyźnie, a robotnicy grożą nawet strajkiem generalnym.

Sprawa Kerfina.

Berlin. Rzeczoznawcy bankowi stwierdzili, że znaleziony podczas rewizyi w kamienicy Kerfina papier, nadaje się jedynie do **podrabiania banknotów.** Papier ten **tylko w nielegalny** sposób dostać się mógł **w ręce Kerfina.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Oddzielne numera „N. Reformy“

poranne po **4** hal., popołudniowe po **10** hal. egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:

W administracyi „N. Reformy“, ul. Jagiellońska 10.

Przy ul. Sławkowskiej Agencya Hopcasa i Salomonowej.

W Rynku Głównym: Trafika główna; W Sukiennicach: Handel Karlińskiego; sklep (w hali) Mańkowskiej,

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok gimnazyum św. Jacka).

Przy ulicy Floryańskiej: Handel Wakulskiego l. 18, Trafika Markowicza, l. 22.

Przy ulicy Karmelickiej: Handel J. Ekiera l. 18 i Handel J. Samlickiego, l. 6.

Przy ulicy Długiej: Handel J. Orzechowskiego, l. 4; Handel F. Mackiewicza l. 34; Handel J. Kusza, l. 38.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ulicy Grodzkiej: Handel Baumingera, l. 10; W. Rosenblum, skład papieru.

Przy ulicy Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.

Przy ulicy Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel J. Goldberga.

Przy ulicy Wielopole: Handel H. Stattera, l. 18.

Przy ulicy Starowiślnej: Trafika obok fabryki tutek W. Bełdowskiego.

Przy ulicy Wiślnej: Trafika, l. 11.

Przy ulicy Dietlowskiej: Kiosk biura Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Krakowskiej (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy ulicy Lubicz: Handel B. Rosenstocka, l. 1.

Przy ulicy Kopernika: Trafika J. Rosenbauma, l. 20.

W Podgórzu:

Księgarnia Poturalskiego. Główna trafika.

W Debnikach:

Handel J. Pobudkiewicza, Rynek l. 166.

Na Zwierzyńcu: Handel Dudkiewicza.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 listopada. (Giełda południowa.)

Marki 117·77. Renta majowa 95·85. Renta koronowa węgierska 92·60. Akcye austr. zakł. kred. 633·00. Akcye węg. zakł. kred. 745·00. Akcye Anglobanku 286·00. Akcye Unionbanku 528·00. Akcye Bankvereinu 516·50. Akcye Länderbanku 406·50. Akcye kolei państwowych 668·00. Lombardy 146·25. Akcye kolei Elbethal 426·50. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 589·75. Rima-Muranyi 514·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2420·—. Losy tureckie 183·25. Ruble 253·00.

Usposobienie: silne.

Berlin, 27 listopada. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 199·00. Tow. dyskontowe 169·60.

Usposobienie: silne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 28 listopada (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 60	96 20
Dwudziestofrankówki w złocie	19 15	19 25
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	93 50	94 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 50	95 50
4% „ miasta Lwowa	93 75	94 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% „ kolejowe	92 50	93 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	98 —	102 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	560 —	565 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	550 —	555 —

Obwieszczenie.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Żywca

na skutek uchwały Wydziału Kasy z dnia 19 listopada 1907, postanowiła podwyższyć stopę procentową:

od wkładek, począwszy od dnia 1-go stycznia 1908, na **4½%**,

przy eskoncie weksli począwszy od dnia 1-go grudnia 1907, na **7%**.

Żywiec, dnia 19 listopada 1907.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Żywca.
5417 1 3

Ludwik Rączka m. p. *Ludwik Böhm* m. p.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L.K. Górski.